

Sprawa zjednoczenia Niemiec może postępować naprzód jedynie w warunkach odprężenia międzynarodowego

Oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych PRL

WARSZAWA (PAP)

Ministerstwo Spraw Zagranicznych PRL ogłosiło oświadczenie, będące odpowiedzią rządu polskiego na ostatnią deklarację trzech mocarstw zachodnich i NRF w sprawie zjednoczenia Niemiec. Podajemy tekst oświadczenia:

Sprawa uregulowania problemu niemieckiego wiąże się ściśle z podstawowymi zagadnieniami bezpieczeństwa i najżywniejszymi interesami narodu polskiego. Dlatego też rząd PRL nie może pominąć milczeniem deklaracji rządów mocarstw zachodnich i NRF z dnia 29 lipca 1957 roku.

W opinii publicznej musi być wolać rozczarowanie fakt, że pomimo pewnych postępów na drodze do odprężenia w stosunkach międzynarodowych w ostatnim czasie, do których i Polska starała się wnieść swój wkład — deklaracja trzech mocarstw i NRF nie wnosi nic nowego do ich niekonstruktynego stanowiska znanego z poprzednich enuncjacji.

Myslą przewodnią deklaracji

jest dążenie do wchłonięcia NRD i włączenia w ten sposób całych Niemiec do paktu atlantyckiego oraz zapewnienia zjednoczonym w ten sposób Niemcom pełnej swobody zbrojeń. Musiałoby to poważnie zmoczyć

+ na taśmie dalekopisu +

URODZINY W... TRAMWAJU

W sobotę o godzinie 8.20 pasażerowie tramwaju linii nr „13”, jadącego Alejami Jerozolimskimi w kierunku Pragi, byli świadkami niecodziennego zdarzenia. W wozie tym przyszedł na świat mały warszawiak. Szczęśliwą matką — p. Leokadią Cybulak, zam. w Warszawie na Kole oraz małżeństwem — zaopiekował się natychmiast lekarz dyż. z pobliskiej lecznicy „Omega”. Czy starym zwyczajem mały Cybulak otrzyma od MPK bezpłatny bilet tramwajowy na całe życie?

ZMIENIŁ PŁEĆ

Pewien mieszkaniec szkockiego miasta Perth, 50-letni ojciec dwojga dzieci zmienił płeć. Niedawno zwrócił się on do władz z prośbą o urzędowne przemianowanie go na kobietę. Sędziowie jednakże sprzeciwili się takiemu postawieniu sprawy, godząc się jedynie na określenie, że interesant jest upośledzonym mężczyzną — nie zaś kobietą. Ciekawy osobnik przeobrażał się w kobietę, podobno w ciągu trzech lat.

DZIESIĄTKI JAJ DINOSAURÓW

zostało odkrytych w pobliżu Air-En-Provence (południowa Francja). Uczeń przypuszcza, iż jaja te zostały złożone przed 100 mln. lat. Jaja posiadają kształt elipsoidalny, a średnica ich wynosi około 20 cm. Niektóre z nich dochowały się w całości i te stanowią ciekawy obiekt badań dla uczonych.

„Obywatel świata” w więzieniu

BONN (PAP)

Garry Davis, który swego czasu ogłosił się „obywatelą świata”, znalazł się ponownie w więzieniu, tym razem na terenie Niemiec. Osadzony on został w areszcie na polecenie sądu w Hanowerze, który zarzuca „obywatelowi świata” nielegalne przekroczenie granicy.

Garry Davis 21 lipca br. udał się do Niemieckiej Republiki Demokratycznej w celu przedostania się do Berlina, gdzie zamierzał założyć „główną kwatery obywateli świata”. Policja Ludowa NRD nie chciała jednak uznać paszportu, który Garry Davis wystawił sam sobie i odstawiła go do granicy NRF. Policja NRF również nie chciała uznać powyższego paszportu. Zdenierowany „obywatel świata” porwał na strzepy swój paszport a sam salwował się ucieczką. Policja schwytała go jednak w Hanowerze i osadziła w więzieniu.

Kilkanaście typów statków projektują nasi konstruktorzy

GDANSK (PAP)

Duża konkurencja na światowym rynku okrętowym wymaga od konstruktorów projektowania najnowocześniejszych statków różnych typów, o dużej rozpiętości w tonażu i przystosowanych do różnych zadań. Poważnymi sukcesami w tej dziedzinie mogą się poszczycić projektanci z Centralnego Biura Konstrukcji Okrętowych nr 1 w Gdańsku, którzy obecnie opracowują projekty okrętów kilkunastu typów statków. Oprócz dużych statków: tankowców 18 i 35 tys. ton, rudobitnikowca — 14 tysięcy TDW, trampa liniowego 12 500 TDW i innych opracowywane są projekty kilku mniejszych jednostek, jak na przykład statku przeciwpożarowego, motorowca do przewożenia drewna w warunkach arktycznych oraz drobnicowca 499 BRT.

Odsłonięcie pomnika w Narwiku

Na ementarzu w pobliżu Narwiku odbyła się uroczystość odsłonięcia ufundowanego przez rząd norweski pomnika na zbiorowej mogile żołnierzy polskich poległych w walkach o Narwik.

Na zdjęciu: żołnierze norwescy przed pomnikiem.

Fot. — CAF



W 13 rocznicę Powstania Warszawskiego na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach przy grobach żołnierzy AK. CAF — fot. Wdowiński

Warszawski sierpień 1957 r. przyszedł jak każdego roku, podobny do swoich poprzedników, a jednak inny. Sierpień niosący z sobą wspomnienia: smutku dni strasznych i radości walki. Rozbłysnął promieniami słońca, które — jak przed trzydnastu laty, zaalało ulice Warszawy.

Nie ma w stolicy takiego zakątka, gdzie nie można by znaleźć pamiątek wielkiego patriotycznego zrywu walki z okupantem hitlerowskim — symboli ukochanej wolności. Jest jedno miejsce, gdzie zgromadziło się wszystko — Powązki.

Stoją prosto wyciągnięte w szeregu — jak na apelu. Podobne do siebie jak dwie krople wody. Krzyże te same, tylko tabliczki zdradzają, że są inne. Rozczerveniony się w tym sierpniu płamami szatwi. Zda się, że gdzieś spod głębokiej ziemi wyszły na powierzchnię świeże rany. Świeże są szatwie, jak żywa jest dla nas krew tych, którzy tu leżą. Szumią nad mogiłami drzewa, smutno i dostojnie. Brak tylko polnych kwiatów. Wtedy powiedziałabym, że cała Ojczyzna objęła ramionami swoje najdroższe dzieci. Zostawmy ocenę historii; ale ludzi, którzy tu leżą i tych, którzy żyją, a którzy tę historię tworzyli, oceniamy uczciwie. Słowa nieprawdy oznaczają najczęściej krzywdę. Oni nie rozpatrywali politycznych „pro” i „contra”, Niena-

widzili niewolę. Kochali wolność i dlatego tu dziś leżą. Szanujmy ciszę, nie mąćmy ich spokoju.

Donośny jest głos apelowego werbla. Wola całą Warszawę. Na apelu zjawili się żywi ci, którzy przetrwali w walce. Na apel idą polegli na polu chwali. Jest ich tysiące.

Oto trzynastoletni starszy strzelec „Mahomet” — Ireneusz Denoch z kompanii „Iskra”, który poległ 20. VIII. 1944, broniąc sztabu AK w Śródmieściu. Był zawsze taki żywy. Idą dowódcy: batalionu „Miotła”, plk. Franciszek Mazurkiewicz, mjr Ryszard Piaz-

(Ciąg dalszy na str. 5)

Walczymy z łapownictwem

13 osób zasiądzie na ławie oskarżonych

Rejonowa Spółdzielnia Pracy Usług Motoryzacyjnych w Poznaniu była przedsiębiorstwem upoważnionym do kupowania od placówek społecznych pojazdów mechanicznych kategorii III i, po rozbiórce ich, do sprzedaży zespołów części samochodowych i motocyklowych — osobom prywatnym. Kupców było wie-

lu, „towaru”, — mało. W tej sytuacji — wg aktu oskarżenia — starszy rzeczoznawca spółdzielni — Antoni Jabłoński, wykorzystując brak wiedzy fachowej kierownika tej placówki, swój autorytet w zakładzie oraz znajomość w sferach „samochodziarzy” i rozpoczął przestępczą działalność — pobieranie łapówek. Pomocnikami byli trzej inni pracownicy RSPUM — referent pojazdów — Bronisław Piątek, brygadista dozoruujący rozbiórkę pojazdów — Kazimierz Wystraszewski i pracujący pod jego kierunkiem, rzeczoznawca — Ignacy Kaczmarek.

Jak wynika ze śledztwa przeprowadzonego przez Prokuraturę dla m. Poznania, do Jabłońskiego — „szarej eminencji” spółdzielni zgłaszało się wielu petentów. Jabłoński, uzależniając sprzedaż części oraz sprawne i szybkie załatwienie związanych z tym formalności, od dodatkowego wynagrodzenia, pobierał je i później, najczęściej przy pomocy wspomnianych kolegów, załatwiał daną sprawę poza kolejnością.

Prokuratura ustaliła m. in., że w 1956 r. i 1957 r. Jabłoński uzależnił sprzedaż części od otrzymania łapówki (w granicach: 1.400—5.000 zł) od 7 osób, a ponadto, że w okresie od lutego ub. roku do lutego br. przyjął łapówki w wysokości od 500—2.800 zł od 17 osób, którym ułatwił nabycie zespołu części. Jabłońskiemu zarzuca się również, że przekroczył zakres swych uprawnień i, pomijając obowiązujące przepisy, sprzedał samochód swemu bratu — Stefanowi Jabłońskiemu.

Osk. Jabłoński, po pobraniu łapówki, często dzielił się pieniędzmi z Piętkiem, Kaczmarem i Wystraszewskim. Trzeba jednak dodać, że Piątek częściowo działał na własną rękę i kilka razy z własnej inicjatywy wszedł w kolizję z prawem.

Prokuratura wkrótce skieruje sprawę Jabłońskiego i jego kolegów do Sądu Wojewódzkiego.

Poza nimi na ławie oskarżonych zasiądzie również kilka osób, którym zarzuca się wręczenie łapówek. A oto ich nazwiska: Władysław Krupa (zam. w Rudnikach, pow. Wieluń), Maksymilian Gomułka (Kwilcz, pow. Międzybóże), Leon Przygodzki (Niewierz, pow. Szamotuły), Henryk Sołtan (Poznań, ul. Słowackiego 12/1), Edmund Kurpisz (Poznań, ul. Jabłonska 19, m. 2), Władysław i Jan Magoniowiec (Owieczki, powiat Gnieźno) i Józef Werner (Poznań, ul. Śniadeckich 44).

Samochody z Nysy w przyszłym roku

OPOLE (PAP)

Na Śląsku Opolskim uruchomiona zostanie produkcja samochodów. Zajmie się nią załoga Zakładów Budowy Nadwozi Samochodowych w Nysie. Zakończono tam już budowę prototypu nie wytwarzanego dotychczas w kraju mikrobusu — ośmioosobowego wozu turystyczno-wycieczkowego Nysa — N-57. Równocześnie odbył się przegląd techniczny prototypu furgonu o nośności 800 kg, zbudowanego w ZBNS, który przebył 12 tysięcy kilometrów, wykazując w czasie próbnej jazdy pełną sprawność. Za dwa miesiące znajdzie się na dwa szych trzeci prototyp — sanitarka. Wszystkie te pojazdy budowane będą na bazie samochodów Warszawa M-20.

Dotychczasowe tempo prac przygotowawczych wskazuje, iż załoga zgodnie z planami rozpocznie produkcję samochodów w przyszłym roku.

„Miss universum” nie chce być gwiazdą

NOWY JORK (PAP)

Niedawno kreowana „miss universum” Gladys Zender, która obecnie przebywa w Meksyku, odrzuciła oferty miejscowych wytwórni filmowych, które pragnęły ją zaangażować. Podobnie odrzuciła już poprzednio oferty z Hollywood.

Oświadczyła ona, że nie zamierza poświęcić się karierze filmowej.

„22 Lipiec” zdobywa rynek angielski

WARSZAWA (PAP)

Zakłady im. „22 Lipca” przy stały do realizacji próbnych zamówień dla Anglii. Chodzi przede wszystkim o eksport czekolady. Tak więc ta znana w kraju „słodka fabryka” zdobywa jeszcze jeden nowy, zagraniczny rynek zbytu.

Cenny obraz znaleziony na strychu

KRAKÓW (PAP)

Cennego odkrycia dokonał uczeń jednej ze szkół krakowskich — Adam Sawa, który wśród starych pism i magazynów ilustrowanych odnalazł na strychu kamienicy przy ul. Kordeckiego w Krakowie duży rozmiarowy obraz olejny w pięknych złotych ramach. W czasie szczegółowych oględzin obrazu zauważył on w jednym rogu ozdobnej ramy metalową tabliczkę z napisem: „Państwowe Zbiory Sztuki — Wawel”.

Można sobie wyobrazić zdumienie pracowników Państw. Zbiorów Sztuki na Wawelu, którym Adam Sawa przyniósł obraz, kiedy okazało się, iż jest zaginionym w czasie wojny portretem księcia Jana Sapiehy — wojewody witebskiego, namalowanym przez nieznanego malarza na przełomie XVI i XVII wieku.



Festiwalowe ciekawostki

MOSKWA (PAP)

Specjalni wysłannicy PAP donoszą z Moskwy:

KAWAL O „MOSKWIE” I „ZORZY”

Dziennikarz polski mieszkający w hotelu „Moskwa”, jeżeli da się nabrać na żartobliwe pytanie: „Znasz kawala o „Moskwie” i „Zorzy”, usłyszysz jako wyjaśnienie: „Przeleć się z „Moskwą” do „Zorzy”, a zobaczysz jaki kawal... drogi”. Do siedziby delegacji polskiej, mieszczącej się w odległej od centrum dzielnicy Władymiro w hotelu „Zaria” jedzie się bowiem autobusem przeszło godzinę.

JĘZYK I RĘCE

Jeden z członków zespołu ludowego „Podhale” Staszek Giewont zdenierowany tym, że ktoś podał w wątpliwość jego znajomość rosyjskiego, odpowiedział z flegmą: „znam rosyjski dobrze, tylko już mnie ręce boją od tego gadania”.

Nie ma to, jak poczucie humoru naszych górali.

ZAMIŁOWANIE DO JĘZYKÓW

W czasie spotkania młodych dziennikarzy przemówienia tłumaczone były równocześnie na pięć języków: rosyjski, francuski, angielski, niemiecki i hiszpański. W czasie niesłychanie nudnego i długiego przemówienia zauważyliśmy ze zdumieniem, że drzemający od dłuższej chwili kolega złożył nagle na uszy słuchawki połączone z kabinami tłumaczy. Kiedy zwrócił się do nas uwagę, że w słuchawkach nie słychać niestety muzyki, lecz tę samą „dętą mowę” odpierając, tak, ale ja słucham hiszpańskiego, którego i tak nie rozumiem”.

ZWYCIĘSTWA SZPADZISTÓW

Na turnieju szermierczym w pałacu sportowym „Krylja Sowietow” polscy szpadziści pokonali Egipt oraz Austrię i weszli do finału.

Na MISM

Rośnie grupa medalistów

ZŁOTY MEDAL KAZIMIERSKIEGO...

Wielki sukces odniósł w sobotę Kazimierski, zdobywając czwarty złoty medal dla naszych barw w biegu na 800 m. Wynik Kazimierskiego 1.48,2 jest nowym rekordem igrzysk i klasyfikuje go na 8 miejscu wśród tegorocznych najlepszych biegaczy na tym dystansie w Europie.

I ...ROZPIERSKIEGO

Grono naszych złotych medalistów powiększył w sobotę Rozpierski, gdy jako pierwszy z polskich bokserów zdobył tytuł mistrza III MISM. W finale wagi piórkowej nasz reprezentant pokonał Włocha Plovesani. Dwaj nasi pozostali finaliści — Budzik i Wojciechowski II ponieśli, niestety, porażki.

BRAZOWY MEDAL PLYWACKIEJ SZTAFETY...

W pływackim wyścigu sztafet 4x200 m dół, zespół polski zdobył brązowy medal, zajmując trzecie miejsce z czasem — 3.50,7, wyprzedzając silne drużyny Węgier, Chin Ludowych i Rumunii. Zwyciężyła sztafeta ZSRR — 8.35,5 przed NRD — 8.44,6.

I ...ŁUCZNIKA

W przedostatnim dniu zawodów łuczniczych rozgrywanych na stadionie Awangard odbyło się strzelanie na 90 i 70 m w konkurencji mężczyzn oraz na 70 i 60 m w konkurencji kobiet.

W strzelaniu na 90 m duży sukces odniósł Polak Kędziora, zdobywając trzecie miejsce i brązowy medal Igrzysk.

Oskarżam Ciemnogród

Prokurator: — Oskarżona Maria S., chcąc się pozbyć dziecka, wrzuciła je do dołu kłocznego.

Oskarżona: — Nie przyznaję się do winy. Nie wiedziałam, że byłam w ciąży. W ustępie czułam tylko, że coś wypadło, ale nie przypuszczałam, że to dziecko.

Biegły - lekarz: — Poród odbył się we właściwym czasie. Noworodek posiada szereg otarć naskórka, ranę tłuczoną głowy, rozdarcie wargi i dolnego podniebienia. Obrażenia te powstały wskutek czynności matki, która pomagała sobie przy porodzie, lub z powodu umyślnego działania po porodzie. Noworodek przyszedł na świat żywy i był zdolny do życia pozakonowego.

Sąd: Marię S. uznaje się winną tego, że w zamiarze pozbawienia życia swego dziecka, wrzuciła je do dołu kłocznego, gdzie poniosło śmierć przez uduszenie, tj. przestępstwa z art. 226 KK.

Sprawę przerwania ciąży reguluje ustawa z dnia 27. IV. 1956 r. o warunkach dopuszczalności tego rodzaju zabiegu. Ciążę może przerwać

lekarz na podstawie wskazań lekarskich (np. ze względu na złośliwą niedokrwiłość ciążową), jeżeli kobieta znajduje się w trudnych warunkach życiowych lub wskutek orzeczenia lekarza (w wypadku gwałtu, uwiedzenia nieletniej, stosunku z krewnym w linii prostej).

Cel ustawy to ochrona zdrowia kobiety przed skutkami przerywania ciąży w nieodpowiednich, niekiedy antysanitarnych warunkach i to głównie przez osoby nie będące lekarzami.

Wydawałoby się, że tego rodzaju ustawa powinna nie mieć całkowicie położyć kres dzieciobójstwu, popełnianemu przez te kobiety, które znajdują się w sytuacji uprawniającej do dokonania w sposób legalny sztucznego poronienia.

Tymczasem procesy o dzieciobójstwo toczą się nadal. W Sądzie Wojewódzkim zapoznaliśmy się ostatnio z kilkoma sprawami z art. 226 KK. Najbardziej „typowa” była tragedia Marii S. Ta młoda chłopka, bez wykształcenia i zawodu, zarabiająca 500 zł miesięcznie, posiadała „przyjaciela”, który interesował się nią coraz mniej od chwili, kiedy dowiedział się, że jest w ciąży. Maria S. ukrywała zaś swój stan przed otoczeniem, a po porodzie popełniła zbrodnię.

Dlaczego Maria S. i inne kobiety żyjące w podobnych warunkach, choć uprawnione ze względów ekonomicznych do legalnego spędzenia płodu, nie korzystają z dobrodziejstwa ustawy z 27. IV. 1956 r.?

Jako jedną z przyczyn należy przyjąć fakt, że w nielicznych wypadkach kobieta nie zdaje sobie sprawy z tego, że zaszła w ciążę, szczególnie w początkowym okresie jej trwania. Dotyczy to przede wszystkim jednostek o ograniczonym stopniu inteligencji, chorych psychicznie i nieświadomych pod względem seksualnym. Zdarza się więc, że ciężarna orientuje się wtedy, kiedy jest już za późno na sztuczne poronienie. Oczywiście, taka sama sytuacja może powstać w wyniku opuszczenia ciężarnej przez przyszłego ojca nieślubnego dziecka krótko przed porodem.

Nie można również zapominać o tym, że ogromna większość kobiet szczególnie wioskich, nie zna dokładnie ustawy z 27. IV. 1956. Wiedzą one wprawdzie, że przerwanie ciąży jest legalne, ale często nie zdają sobie sprawy z tego, jakie są warunki dopuszczalności takiego zabiegu.

I to właśnie wykorzystują niektórzy nieuczciwi lekarze. Odmawiają przerwania ciąży, powołując się... na ustawę, której pacjentka dokładnie nie zna. Czasami przyczyną tego jest wygodnictwo: chcą „spławienia” jednej z wielu pacjentek zgłaszających się w sprawie poronienia. Czasami zaś dają się do zrozumięcia, że zabieg można by wykonać, ale tylko prywatnie. A na to trzeba większej sumy.

Fakty te nie stanowią zresztą tajemnicy. Ostatnio znalazłem ich potwierdzenie w rozmowie z lekarzem - ginekologiem. Tematem naszych rozmów była etyka lekarska.

Zapytaliśmy z kolei: Jakiej okoliczności skłaniają do zbrodni dzieciobójstwa? Względem ekonomicznym — na pewno. Ale zasadniczym powodem jest jednak — moim zdaniem — wręcz wrogi nastawienie większości społeczeństwa do niezamężnej matki i jej dziecka. Określenie „panna z dzieckiem”, szczególnie na wsi, zawiera potężny ładunek pogardy i potępienia; oznacza życie w izolacji, w wiecznej udręce. A ojciec nieślubnego dziecka? W najlepszym razie płaci alimenty.

Taka przerażająca perspektywa popycha do zbrodni. A wtedy sprawca ciąży, chociażby pozostawił kobietę bez opieki, nie ponosi żadnych konsekwencji prawnych.

To chyba niesprawiedliwe — zwraca uwagę dr Grzywo-Dąbrowski — i trzeba przyznać mu rację. Należałoby koniecznie w tym zakresie zmodyfikować nasz kodeks karny częściowo wzorując się choćby na norweskim z 1916 roku. I tak 240 art. tego ko-

deksu mówi: „Mężczyzna będąc karany grzywną lub więzieniem nie dłuższym niż 2 lata, jeżeli nie okaże pomocy koniecznej w ciąży lub w czasie porodu kobiecie, która zaszła od niego w ciążę pozamałżeńską i jeśli będąc w takim stanie bezradności i niedziw popełniła przestępstwo, zmierzające do pozbawienia życia płodu lub dziecka, albo też zagrażające jego życiu”.

Postulat swój dr Grzywo-Dąbrowski wysunął przed ustawą z 27. IV. 56 roku, jednak i teraz jest on aktualny z tym, że ostateczne brzmienie odpowiedniego artykułu należałoby poddać pod dyskusję.

Drugi wniosek tego naukowca, również zasługujący na realizację zmierza do umożliwienia nieślubnej matce odłożenia noworodka do żłobka, bez żadnych formalności i ujawnienia nazwiska.

Są to jednak tylko półśrodki. Najważniejszą sprawą jest chyba popularyzacja na szerszą niż obecnie skalę środków antykoncepcyjnych, co prowadzi przecież nie tylko do położenia kresu dzieciobójstwu, ale również sztucznym poronieniom. Niestety, i na tym polu mamy ogromne załogi w stosunku do wielu państw europejskich. Kobiety, szczególnie wiejskie, mało interesują się problemami higieny.

Oczywiście, że szerzenie oświaty sanitarnej w tym zakresie nie jest sprawą łatwą i trudno marzyć o sukcesie, jeśli sprawę tę pozostawimy tylko lekarzom. Zagadnieniem świadomego macierzyństwa powinny zająć się również Ministerstwo Oświaty (lekcje biologii w wyższych klasach), TWP, związki zawodowe, PCK, a przede wszystkim — Liga Kobiet, wykazująca obecnie pod tym względem całkowitą impotencję.

Sądząc po dotychczasowym, żółtym tempie likwidowania zanieczyszczeń w dziedzinie oświaty sanitarnej, świadome macierzyństwo stanowi dla nas bardzo oddalony cel. Tym bardziej, że władza do niego droga najeżona jest przeszkodami wznoszonymi przez Ciemnogród.

No cóż, trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że problem za równo „Dziurdułów” jak i „Moralności pani Dulskiej” nie stracił ze swej aktualności. Hipokryzja, kłótnie, fanatyzm religijny, brak tolerancji, zacofanie kulturalne — są nadal zjawiskami powszechnymi. W sumie stanowią one potężne bastiony Ciemnogrodu.

Szczególną cechą moralno-obyczajową kultury jest „teoria” dwóch etyk. Jednej — obowiązującej mężczyzn, drugiej — kobiety. Pierwszą wybacza się dużo, te ostatnie zaś uważane są za istotnie niższe — jak najostre piętnowane.

„Przyjacieli” Marii S., którzy porzucili ją w okresie ciąży, może być spokojny. Zakłamana opinia publiczna takie sprawy szybko puszcza w niepamięć.

Oskarżona znalazła się w innej sytuacji. Fakt, że zaszła w pozamałżeńską ciążę, bez względu na towarzyszące temu okoliczności, wystarczył do skazania jej na moralną śmierć. Czy wiecie, co oznaczała te słowa? Maria S. wiedziała dobrze. To była przerażająca perspektywa, która skłoniła ją do desperackiego czynu kolidującego z prawem.

Oskarżam Ciemnogród o to, że popchnęła Marię S. i popchnęła jej podobne co dnia — do zbrodni dzieciobójstwa!

Michał LUCZAK.

*) Wiktor Grzywo-Dąbrowski: „Podręcznik medycyny sądowej”, Warszawa 1948 r.

Dziki łabędzie na Lubelszczyźnie

Na Jeziorze Kleszczów k. Ostrowa Lubelskiego, mają swe siedlisko niespotykane gdzie indziej na Lubelszczyźnie, dziki łabędzie.

Ostatnio — jak zanotowano — jedna z przebywających tam par tych rzadko spotykanych ptaków — wychowała 7 małych łabędzątek. Ptakami, napadanymi często przez jastrzębie, opiekują się troskliwie pracownicy służby leśnej.



„Gazeta Poznańska”

Henryk Jantos w artykule pt. „O rodaków niemowlęcym ślinieniu” przypomina okres MTP i związany z nimi wpływ gości cudzoziemskich własnymi pięknymi samochodami. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie bałwochwalcy wprost i ubliżający godności narodowej zachwyty pewnej części społeczeństwa dla luksusowych maszyn a także samych cudzoziemców. Oto taki przykład: cudzoziemska kobieta w samochodzie otoczona jest gapiami. „Głowy wędrują za ręką kobiety”, pisze Jantos, „jak za piłeczką w czasie zawodów ping-ponga. Wszystko co robi jest ważne, obserwowane z uwagą, z jaką śledzono chyba kolejność czynności rytualnych. Patrzcie, patrzcie, teraz wypuszcza z ust kłęb dymu...”. „To niemy po pas we własnej ślinieniu”, pisze Jantos. A gdzie jest okrzyk przez pisarzy cęcha Polaków zwana dumą narodową? Autor pisze dalej o sobie: „Nie odczuwam szczypania powiek, ani drżenia ładek na widok cudów, wszystko jedno z jakiej pochodzących granicy. Być może dlatego, jako osobista zniewaga odczuwam próby eksportowania zleju o nas opinii...”

Producentami tego „towaru” jesteśmy sami. Publicysta domaga się dalej większej aktywności ze strony MO wobec prób lekceważenia przez obokrajowców naszych przepisów drogowych. Jantos kończy: „Skwitowanie konwencjonalnym uśmiechem zachcianek gościa, pakującego łokieć w talerz gospodarza, iacno skłoni tego pierwszego do umieszczenia nóg na stole...”

„Gazeta Chłopska”

Gawędziarz „Gazety” Michał Bruzda, stając w obronie torfu pisze: „Fakt, że mamy w Wielkopolsce przeciętnie w roku o 100 milimetrów mniej opadów niż w innych częściach Polski (artykuł był oddany do druku przed ostatnią falą deszczów — dop. MAK) zaniepokoić musi każdego rolnika. Przyczyną tego jest brak lasów. Zastępuje je w pewnym sensie rezerwurowilgocą — torf. Tymczasem, jak relacjonuje Bruzda, w obecnym i następnym roku mamy zwiększyć wydobycie torfu na opał, chociaż uchwała NOT w tej materii domaga się całkowitej likwidacji kopalnictwa opałowego torfu w ciągu najbliższych paru lat z jednoczesnym zaniechaniem dalszych inwestycji. Czy szkody i straty w produkcji roślinnej wobec wielkiego, dodatniego wpływu torfowisk na jakość gleby, nie będą większe niż domniemany zysk z tej oszczędności (torf za miast węgla kamiennego)???

„Tygodnik Zachodni”

Michał Jawor w artykule o militarystyce niemieckiej przeobraża paralelę na temat sierpnia 1914 roku i sierpnia 1944 roku. Wspólna platforma dla tych dat są tutaj tradycje wojenno-moralne militarystyki niemieckiej: napaść. Historycy niemieccy usiłują odwrócić prawdę i wyprowadzić usprawiedliwienie nie tylko dla sierpnia 1914 roku, ale i dla 1 września 1939 roku. Ostatnio na wokandy znalazło się: powstanie warszawskie, które mimo oczywistych faktów bestialstwa hitlerowskiego stanowi według wersji „naukowców” dokument zbrodni... polskiej. Tak np. we wspomnieniach b. ministra spraw zagranicznych Hiszpanii frankistowski Serrano Sunera wymienia się powstanie, jako przykład zbrodni... przeciwników Niemiec. Podobnie się rzecz miała z Belgią w 1914 r. przed najazdem Hitlera na Belgię — oni, Belgowie byli winni. „Co można uczynić z narodem, który cierpi na niebezpieczną manię wielkości”, pisze rewizjonistyczny „Der Schlesier”. Tym narodem jesteśmy my, Polacy! Chodzi ostatecznie o to, kończy Jawor — aby nie przybywało nowych dat podobnych do 1 sierpnia 1914 i 1 sierpnia 1944”.

Oprac.: MAK



Kopalnia. Słowo to kojarzy się zwykle z wyrobami węgla mrocznymi chodnikami, nigdy zaś z takim widokiem, jak na tym zdjęciu. A przecież to także fragment kopalni. Obiektem zainteresowania fotoreportera stało się jednak koło linowe nowej wieży wyciągowej, zbudowanej w kopalni czarnych diamentów „Halemba”. Przy okazji na kliszy uwieczniony został krajobraz, oglądany niemal z lotu ptaka.

Warto dodać, że kopalnia „Halemba” rozpoczęła niedawno produkcję (w lipcu osiągnęła 106 proc. planu wydobycia) i znajduje się w rozbudowie, jako jedna z czołowych inwestycji naszego górnictwa objętych planem 5-letnim.

CAF — fot. Seko.

10 LAT TEMU w Głosie

Gdyby zapytać bezpośrednio po kapitulacji Warszawy jej obrońców: „O co walczyliście?” — na pewno odrzekliby bez wahania: „O Polskę”. W wieku XX konsekwencje wywołanej walki, bez poprzedniego rachunku obustronnych ról, bywały katastrofalne. Nie można jednak mieć pretensji do walczących z bezprzykładnym męstwem żołnierzy powstańczych o zwycięstwo Warszawy. Ci byli bez winy, nie spełniali swego obowiązku żołnierskiego: Słuchać i walczyć.

(Z artykułu wstępnego Janusza Milcz-Likowskiego pt.: „1 sierpnia 1944 roku”).

Wczoraj Warszawa obchodziła trzecią rocznicę wybuchu powstania warszawskiego. Nad grobami i w miejscach stracił już od rana zaciągnięto warty honorowe. We wszystkich kościołach odbyły się msze żałobne. Na ementarzu powązkowskim mieszkańcy składali wieniec na grobach powstańców. Po południu odbyła się uroczysta akademii w sali „Roma”.

Wicepremier Gomułka otworzył Międzynarodowe Targi Gdańskie. Powiedział on: „Otwierając Targi Gdańskie, przemawiamy znowu — tak do społeczeństwa polskiego — jak i do zagranicy — językiem konkretnych faktów, które są wymowniejsze od wszelkich oświadczeń i deklaracji”.

Dziś o północy holenderskie sily zbrojne w Indonezji zakończyły swe operacje. Doszło do tego z powodu apelu wystosowanego przez Radę Bezpieczeństwa do Narodów Zjednoczonych.

Minister lotnictwa Wielkiej Brytanii, Noel Barker, oświadczył w Izbie Gmin, że wojskowy sąd lotniczy przeprowadził specjalne dochodzenie, o przyczynach katastrofy, w której zginął generał Sikorski. Sąd ustalił, że powodem wypadku samolotowego było zacięcie się steru, natomiast wszystkie przepisy bezpieczeństwa na lotnisku były bez zarzutu i nie ma mowy o żadnym sabotażu.

Czy światu zagraża kryzys walutowy?

Wybitny ekonomista amerykański, ekspert od spraw walutowych, Franz Pick, doznał ostatnio analizy obiegu pieniężnego w 85 krajach. W analizie tej Pick stwierdza, że „nie kontrolowany wzrost kosztów utrzymania na całym świecie, ugodził w wartość przeszło 40 walut, obsługujących około 2/3 ludności świata”. Do „mocnych” walut, zdaniem Picka należą: dolar kanadyjski i amerykański, belgijski frank, zachodni-niemiecka marka, włoski lir, holenderski gulden i szwajcarski frank.

Świat — pisze Pick — znajduje się w przededniu „ery dzikiej deprecjacji walut” obejmującej swym zasięgiem całą kulę ziemską. W Stanach Zjednoczonych dolar stracił 50,5 proc. swej ceny nabywczej z 1940 roku. 3,7 proc. tej „erozji” przypada na okres od marca 1956 r. do marca 1957 r. De precjacja w tym ostatnim okresie równa jest wykluczeniu z obiegu 37 miliardów dolarów.

W kapitalistycznym sektorze globu ziemskiego pieniądz stracił wartość w następstwie zabiegów o utrzymanie pełnego zatrudnienia ludności. Metoda ta została w pełni zaakceptowana, przynajmniej teoretycznie. Chroniła ona ustawodawców przed ryzykiem dalszej deflacji, która pociąga za sobą wzrost bezrobocia.

Jedynie Niemcy zachodnie i Szwajcaria wydatnie przeciwstawiły się chorobliwemu wzrostowi cen na rynku wewnętrznym. We wszystkich innych krajach wiele mówiono na ten temat, ale mało robiono.

Pick czyni dalej następujące uwagi o niektórych walutach:

Dolar kanadyjski jest dzisiaj najlepszą jednostką monetarną na świecie. Taka sytuacja była w końcu marca 1957 r. mimo, że w Kanadzie koszty utrzymania wzrosły w 1956 r. o 3 proc.

Do „najsłabszych” walut Azji należą: dolar Hongkongu, dolar malajski, baht syjamski, rupia indyjska, rupia cejlońska i rupia pakistańska. „Najsłabsze” systemy monetarne posiadają: Burma i Indonezja. „Najsłabszą” walutą krajów komunistycznych — pisze dalej Pick — jest chiński juan, po nim zaś radziecki rubel i polski złoty.

Przykładem owocnych wysiłków w dziedzinie uporządkowania spraw walutowych są Niemcy zachodnie. W końcu 1956 r. pokrycie marży zachodni-niemieckiej w złocie i dewizach zagranicznych wynosiło przeszło 115 proc. Zapasy złota w Niemczech zachodnich osiągnęły poziom dotychczas nie notowany w historii tego kraju. Wynoszą one 1,5 mld. dolarów, a aktywa dolarowe szacuje się na 1,8 mld. dolarów. Nadwyżka bilansu handlowego osiągnęła do roku 1956 najwyższy poziom 741 mln. dolarów. Koszty utrzymania w Niemczech zachodnich zwiększyły się w tym roku o około 3 proc., a siła nabywcza marki zachodni-niemieckiej zmniejszyła się zaledwie o 6 proc. w porównaniu z rokiem 1951. Można więc powiedzieć, że marka zachodnia należy do jednych z „najsłabszych” walut świata.

Zebr.: FB

Z moskiewskiego festiwalu



Członkinie zespołu „Śląsk” w czasie koncertu z okazji festiwalu „Karolinka”.

Gdy normalny ekran znudził się

Wpłynął do naszej redakcji list od jednego z Czytelników, który pisze między innymi: „Zmierz się, bo mam już zupełny metlik w głowie. Wiem, że ekran panoramiczny jest szerszy od normalnego, ale jaka jest różnica między cineramą, cinemaskopem a wistawizją — tutaj moje pojęcie jest bardzo mętne. Słyszałem poza tym, że istnieją dalsze metody produkcji filmów szerokoekranowych. Może by coś o tym napisać?”

Przeprowadziliśmy krótką ankietę w naszej redakcji — „Co to jest wistawizja?” Oto odpowiedzi: 1. „Jaka wistawizja? Nie zwracaj mi głowy”; 2. — „To coś, co ma coś wspólnego z szerokim ekranem, ale co?”; 3. — „Wiem, ale nie powiem”. Dalsze odpowiedzi były podobne. Toteż drukujemy dziś obszernie fragmenty artykułu Etienne Chautemona, który ukazał się ostatnio w „Horizons”. Dokończenie artykułu zamieścimy za tydzień.

CINERAMA

Zastosował ją w kinematografii po raz pierwszy 30 września 1932 roku w nowojorskim Broadway Theatre jej wynalazca, Fred Waller.

Zasada wynalazku jest prosta. Zdjęć dokonuje się przy pomocy kamery z trzema 27-milimetrowymi obiektywami, ustawionymi pod kątem 45 stopni. Obraz wyświetla się na wklęsłym ekranie długości 22 metrów i wysokości 8 m 50 cm. Ta olbrzymia przestrzeń obejmująca 146 stopni odpowiada mniej więcej polu widzenia oka ludzkiego w płaszczyźnie poziomej. Na ekran padają stykające się i ściśle zsynchronizowane z sobą obrazy, z których każdy pokrywa 1/3 ekranu. Obrazy te są wyświetlane z trzech odrębnych kablin.

Dźwięk (z siedmiu szlaków dźwiękowych, z których sześć odpowiada taśmom magnetofonowym, siódmy zaś służy do kontroli technicznej) nadaje się z około 40 głośników rozmieszczonych w sali i za ekranem, co stwarza złudzenie, że dochodzi on z miejsca, w którym powstał w rzeczywistości).

Niezwykle kosztowna metoda cineramy rozpowszechnia się bardzo powoli. Po pięciu latach sukcesów istnieje dziś na świecie zaledwie 13 kin cineramycznych. Metoda ta nie zawiera w sobie nic naprawdę nowego. Pochodzi ona, aż do nazwy włącznie, od cineramy Raoula Grimoin-Sansona. Ten francuski wynalazca opatentował 25. XI. 1897 r. „kinematograficzną maszynę panoramyczną”. Użył on do dokonania zdjęć dziesięciu aparatów rozmieszczonych na okrągłej płycie i filmujących cały horyzont. W pawilonie zbudowanym u stóp wieży Eiffla dziesięć aparatów projekcyjnych ustawionych w ten sam sposób wyświetlało obraz. Publiczność zajmowała miejsca na platformie, wokół której rozmieszczono dziesięć ekranów. Triumfalny sukces cineramy trwał zaledwie 7 dni. W obawie przed pożarem, wobec niedostatecznego chłodzenia aparatów, policja zabroniła pokazów.

FILMY STEREOSKOPOWE

Wrażenie trójwymiarowości pochodzi stąd, że obrazy widziane obu oczami nie są identyczne. Różnica ta wynika z odległości między oczami. Złudzenie zwiększa się, gdy oglądamy zdjęcia wykonane przez

aparatus z dwóch soczewek, których odległość od siebie jest większa od odległości między oczami ludzkimi. Stwierdzenie to zawdzięczamy Anglikowi Wheastone, który zbudował w 1833 r. aparat zwany stereoskopem.

W 1868 r. Henry d'Almeida nadał — jeden na drugi dwa obrazy zdjęte przez dwa obiektywy, wyświetlając je po zabarwieniu jednego na czerwono, drugiego na zielono. Dzięki dwubarwnym okularom (jedno szkło czerwone, drugie zielone) uzyskało się całkowite wrażenie trójwymiarowości w kolorze biało-czarnym.

W 1936 r. Ludwik Lumière wyświetlił w jednym z kin paryskich film trójwymiarowy, który oglądało się przez dwubarwne okulary. Później próbowano zastąpić je szklami polaryzującymi (jedno szkło prawoskrętne, drugie lewoskrętne).

Mimo początkowych sukcesów, metoda ta została zarzucona ze względu na wysokie ceny okularów polaryzujących oraz dwie trudności techniczne. Poza tym okulary polaryzujące, podobnie jak poprzednio dwukolorowe, męczyły szybko wzrok.

CINEMASKOP I EKRANY PANORAMICZNE

„Tuniki”, pierwszy długometrażowy film w cinemaskopie, zresztą zupełnie kiepski, wyświetlono we wrześniu 1953 r. w Nowym Jorku. Pobit on wszystkie rekordy zysków z wyjątkiem rekordu „Przemienię z wiatrem”.

Wkrótce zaczęto wyświetlać dalsze filmy na wklęsłych ekrana

nach, dwukrotnie większych od normalnych czyli $1 \times 2,66$. Używa się tu standardowej taśmy 35 mm. Pierwszej anamorfozy¹⁾ dokonuje soczewka kamery, dająca obraz normalnego formatu, lecz zwężony. Drugą anamorfozę wykonuje aparat projekcyjny, który wyświetla zdeformowany obraz jako normalny.

Cinemaskop dołączył do anamorfozy dźwięk stereofoniczny. W roku 1955 dzięki olbrzymiej propagandzie, ponad 32.000 sal kinowych na świecie miało już cinemaskopy.

„Jest to — powiedział Renoult — kwestia mody. Przed kilku laty budowano wysokie wille z wieżyczkami i licznymi schodami. Obecnie buduje się je długie i niskie, jak samochody. Z ekranem nastąpiły podobne zmiany.”

Poważne zmiany nastąpiły jednak w środkach wyrazu, np. oszczędność w używaniu (tak ważna dla ekspresji psychologicznej) zbliżeń, a przede wszystkim destrukcja montażu jako główny element języka kinematografii. „Potrzebowałem cinemaskopu — mówi J. Dasin, twórca filmu „Ten, który powinien umrzeć” — dla bardzo licznych scen masowych, a sądzę również, że cinemaskop udratunował te sceny, w których widzi się człowieka samego.”

Innym ważnym wydarzeniem jest pierwszy rzadki film szerokoekranowy „Don Kiszot” Kozincewa. Reżyser potrafił uzyskać tu piękne efekty zarówno w opowiadaniu metody szerokiego ekranu jak i w grze kolorów.

Używanie panoramicznego ekranu bez filmów cinemaskopowych jest oszustwem, gdyż część obrazu staje się niewidoczna. Okienko w aparacie projekcyjnym jest większe, co stwarza iluzję szerokiego ekranu. Ekran panoramiczny jest więc po prostu ekranem obciętym²⁾, którego wymiary wahają się od $1 \times 1,66$ m do $1 \times 1,85$ m, często $1 \times 1,75$ m (wymiar ekranu normalnego wynosi $1 \times 1,33$ m).

¹⁾ Anamorfoza — znieskształcenie, np. obrazu, który jednak w pewnych warunkach staje się znów prawidłowy, np. przy odbiciu we wklęsłym lub wypukłym zwierciadle.

²⁾ Niestety — również w naszej „Muzie” wyświetla się dotychczas tylko filmy normalne, obcięte, zamiast cinemaskopowych.

(Red)



Hilary i Tenzing po powrocie z M. Everest

NAD MORZEM

Morze pod wieczór zmatowiało i nabrało barwy ołowiu. Mewa lądowała na płasku opustoszałej plaży, wypatrując niewidzialnych okruszyn. Ludzie pobierali swetry i spacerowali na molo. Była to zwykła, pokolacyjna trasa wczasowiczów — aby lepiej się spało. Młodzi chodzili pod rękę, roześmiani, małżeństwa wędrowali w milczeniu. Tuż obok mola kręciły się światła karuzeli, głośnik wyrzucał z siebie monotonne taktę ograniczonej melodii.

Kiedyś z przewieszonym przez ramię prześcieradłem na pielowym szli, jak zwykle, na plażę, zauważyłem afisz, anonując występ Studenckiego Teatru Satyrycznego. Zegarek wskazywał pół do dziesiątej, trzeba było już iść. Z niechęcią opuszczaliśmy molo. Nie lubię mola we wszystkich tych miejscowościach wczasowych: są zwykłe promenady natarczywej elegancji, obliczonej na taniej efekt, arena niby — zbytku, żalosnego, dwutygodniowego luksusu. Dopiero, kiedy człowiek dobiegnie na sam ko-

Skurczyłem się na krześle, choć między Bogiem a prawdą nigdy nie byłem, i chyba nie będę ogromny.

— Może byśmy się przesiedli? Zróbcie coś! — kontynuował ko biący głos.

Po krótkiej dyskusji rozległ się szmer przesuwanych krzeseł.

— No, teraz dobrze?

— E-tam! Ta pani taka szeroka, że...

Ktoś obok roześmiał się. Obok siedział mężczyzna o nieśmiałym, a jednocześnie ujmującym spojrzeniu. — Mogli mieć już około pięćdziesiątki i byli zapewne małżeństwem, choć trudno sobie wyobrazić parę bardziej kontrastową. Wkrótce miało okazać się, że kontrast ten nie polegał wyłącznie na wyglądzie i na tym, co nazywamy zachowaniem się.

Jeszcze, zanim przedstawienie się rozpoczęło, starsza pani powiedziała:

— To będzie coś w rodzaju Zgaduj — Zgaduli, prawda?

— Zaraz zobaczysz, kochanie — odparł.

Z Południowego Wierchołka trzeba było najpierw zejść nieco w dół. Potem już tylko w górę, w górę i w górę. Przez cały czas groziło nam niebezpieczeństwo obsunięcia się śniegu albo też oderwanie nawisu, w razie gdybyśmy zbieżyli zbyt daleko. Toteż nie posuwaliśmy się nigdy jednocześnie, natomiast każdy z nas kolejno obejmował prowadzenie, podczas gdy drugi okręcał linę wokół czekana, wrażliwszy go w śnieg, nieczym kotwicę. Pogoda utrzymywała się znakomicie. Nie byliśmy nawet zbyt zmęczeni; tylko te kłopoty z oddychaniem! Sam nie wiem, jak często musieliśmy stawać i oczyszczać przewody aparatów z nagromadzonego tam lodu, i tak przez całą drogę. Po każdym krótkim przystanku szliśmy dalej, klucząc coraz to wyżej pomiędzy przepaściami i nawisami. Na koniec dotarliśmy do miejsca, które wyglądało na ostatnią wielką przeszkodę, dzielącą nas od szczytu. Była to pionowa ściana skalna; wyrastała wprost z grani, zagradzając zewsząd drogę. Wiedzieliśmy o niej z fotografii lotniczych, a także z tego, co można było dojrzeć przez lunety w Thangboche. Powstało teraz pytanie, jak ją pokonać czy też obejść. Wiedzieliśmy tylko jedno wyjście: wywindować się na górę wąską, pionową rysą pomiędzy skałą a wewnętrzną ścianką odstającego od niej nawisu lodowego. Prowadził teraz Hilary. Powoli, z największą ostrożnością zabrał się do pokonania rysy, która wyprowadzała na coś w rodzaju platformy. Zapierając się plecami o skałę, musiał jednocześnie opierać nogi o ściankę nawisu, co groziło oderwaniem się lodu; ja tymczasem ubezpieczałem go od dołu, trzymając z całych sił owiniętą na czekanie linę. Na szczęście nawis wytrzymał. Hilary wyładował bezpiecznie na górze, po czym ubezpieczał mnie z góry.

Nad krawędzią zerwy skalnej odpoczęliśmy znowu; rzecz jasna — po wspinaczce przez szczelinę obaj nie mogliśmy przez chwilę złapać tchu. Kilka głębokich oddechów tlenem postawiło mnie wkrótce na nogi. Spojrzałem w górę. Szczyt już bardzo blisko. Serce zabiło mi podnieceniem i radością. Zabrał się do dalszej drogi — do dalszej wspinaczki. Na prawo ciągle jeszcze ukazywały się nawisy, na lewo — przepaści — stał otchłań, ale za to grań „kla dla się” stopniowo. Przed nami był już teraz tylko rząd śnieżnych garbów, jeden za drugim, coraz to wyżej. Nawisy nie przestawały nam zagrażać w dalszym ciągu, toteż nie szliśmy ściśle granią, trawersując nieco w lewo na rozległy śnieżny stok ponad przepaścią. Jakies trzydzieści metrów pod szczytem natrafiliśmy na ostatnie ogołocone ze śniegu skały. Znalazła się tu nawet prawie pozioma płaszczyzna, na której mogłyby wygodnie stanąć dwa namioty. Ciekawym, czy też ludzie będą tu kiedyś biwakować, tutaj pod szczytem świata.

Podniosłem dwa małe kamyczki i wsadziłem je do kieszeni — powędrują stąd daleko w dół na pamiątkę. Teraz już i skały pozostały w tyle. Znaleźliśmy się z powrotem pośród śnieżnych nawisów, które skreślały ku prawej stronie. Pokonywaliśmy je jeden za drugim, nie wiedząc, czy następny be-



Ostatni odcinek na szczyt

Zdobycie Mount Everestu odbiło się głośnie echem na całym świecie. Ta największa w dziejach ludzkości wysokogórska wyprawa nierzapewne stanie się podjętą do literackiej wizji. Pierwszą książką, opowiadającą o zdobyciu Mount Everestu, są wydane u nas niedawno wspomnienia Tenzinga, nepalskiego górala ze szczepu Sherpów, który obok angielskiego wspinacza Hillary'ego — stanął po raz pierwszy na niedostępnym szczytce. Toteż jego książka (wspomnienia opracował literacko James Ullman) odznacza się wielkim urokiem autentyczności i prostoty. Jest to właściwie reportaż — ale tego rodzaju, który czyta się z niesłabnącym zainteresowaniem. Fragmenty, który drukujemy, dotyczą momentu kulminacyjnego tej wielkiej przygody — chwili, w których największy szczyt kuli ziemskiej został pokonany przez człowieka.



wolno i równomiernie. Po chwili stanęliśmy na szczytce. Hilary pierwszy a ja za nim.

Oto cała odpowiedź — wyjaśnienie „wielkiej tajemnicy”. A jeśli po tych wszystkich dociekaniach i sprzeczkach odpowiedź wydaje się zwykła i prosta, to mogę tylko powiedzieć, że tak właśnie być powinno.

Marzenie spełniło się...

Najpierw zrobiliśmy to, co czynią wszyscy alpinści, osiągnąwszy szczyt — uściśniliśmy sobie dłonie. Ale to przecież za mało dla Everestu! Podniosłem ramię w górę i nagle zarzucałem się Hilary'emu na szyję. Zaczęliśmy się tłuc po plecach, póki nie zbrakło nam tchu. Nawet tlen nie poradził. Po chwili rozejrzeliśmy się dokoła. Była godzina 11.30. Świeciło słońce, a błękit nieba miał barwę tak głęboką, jakiej nigdy jeszcze nie widziałem. Wiał tylko łagodny wietrzyk od strony Tybetu, a śnieżny piórpusz, zawsze widoczny nad szczytem Everestu, był tym razem zupełnie nikły. Widok, jakiego nigdy przedtem nie widziałem i nigdy już nie zobaczę — pierwotny, wspaniały i przejmujący grozą. Nie dałem się opamiętać; znowu zacząłem się opierać na głowie, znowu zacząłem się opierać na głowie, znowu zacząłem się opierać na głowie. W tej wielkiej chwili, chwili, na którą czekałem całe życie, moja góra nie była dla mnie tylko martwym tworem ze skał i lodu — była czymś żywym, przyjaznym i bliskim. Była jak mama-kwoka, co tuli pod skrzydłami inne góry — swoje pisklęta. A ja... ja także czułem się w tej chwili tak, jakby pozostawało mi tylko rozwinąć skrzydła, aby osłonić nimi swój ukochany rodzinny szczyt.

Wyciągnęłam z kieszeni paczuszkę cukierków i mały czerwono-niebieski ołówek, ofiarowałam mi przez moją córkę Nienę. Wygrzebałem dołek w śniegu i złożyłem w nim to wszystko. Patrząc co robię, Hilary podał mi małego filcowego, kota, czarnego z białymi śliskami — maskotka ofiarowaną mi przez Hunta. Położyłem go obok moich darów. I to było wszystko, co złożyłem na śniegu — kotek, ołówek i trochę słodyczy.

Wyciągnęłam z kieszeni paczuszkę cukierków i mały czerwono-niebieski ołówek, ofiarowałam mi przez moją córkę Nienę. Wygrzebałem dołek w śniegu i złożyłem w nim to wszystko. Patrząc co robię, Hilary podał mi małego filcowego, kota, czarnego z białymi śliskami — maskotka ofiarowaną mi przez Hunta. Położyłem go obok moich darów. I to było wszystko, co złożyłem na śniegu — kotek, ołówek i trochę słodyczy.

Międzydroje, VII-57.

Janusz BINIEK

Niedzielnym REMANENT * Niedzielnym REMANENT

... ale Wojski zbierał MUCHOMORY ...

Napisał
dr K. Kapitańczyk

Grzybów było w bród: chłopcy biorą krasnolice, Tyle w pieśniach litewskich stawione lisice, Co są godłem paniństwa, bo czerw ich nie zjada, I dziwne, żaden owad na nich nie usiada, Panienki za wysmukłym gonią borowikiem, Którego pieśń nazywa grzybów pułkownikiem. Wszyscy dybią na rydza; ten wzrośtem skromniejszy

I mniej sławny w piosenkach, za to najsmaczniejszy, Czy świeży, czy solony, czy jesiennej pory, Czy zimny. Ale Wojski zbierał muchomory.

Wielka była zawziętość Wojskiego na żywot wszelakiego rodzaju muszgo rodzaju, a zwłaszcza owych much szlachetnych, grubych a brzękliwych, które posadzał o ojcostwo pomniejszych ludu tych dokuczliwych owadów:

...dowodził, że się z tych much szlachetnych pomniejszych ludu rodził, że one tym są muchom, czym dla roju matki, że z ich wybiciem zginą owadów ostatki.

Prawdę mówiąc to muchomor (Amanita muscaria) jest bodaj najładniejszym wśród grzybów naszych lasów. Jest tak charakterystycznie strojny, najczęściej z czerwonym kapturem w białe plamy, iż zna go nawet najbardziej nie-doświadczony lasnik leśny.

Na ogół szersza publiczność nie zna jednak ciekawych dziejów tego grzyba. W obyczajach niektórych ludów odegrał niejedną, nie zawsze chwalebą rolę.

Legendy norweskie opowiadają o spożywaniu muchomorów przez mężczyzn, którzy pod działaniem trucizny wpadali w rodzaj szalu. Podróżnicy syberyjscy z końca XVIII wieku podają niejednokrotnie, że ludy tego olbrzymiego kraju spożywały muchomory dla celów narkotycznych. Oniś płacono za nie wysoką cenę — podobno jednego renifera za jeden grzyb. Reko podaje, że również mieszkańcy Meksyku spożywali w celach narkotycznych bliskiego krewniaka naszego muchomora — Amanita mexicana. Naparzą go ostrożnie w mleku, unikając wrzenia, po czym napój mieszają po równi z wodką agawową.

Wobec braku muchomora —pek w sklepach.



TO
i
OWO



Bez podpisu

bowiem fakt tylko głębokiej narkozy w wyniku spożycia kilku muchomorów. Zdarzyć się to miało pewnemu młodemu mężczyźnie przed kilkunastu laty w Bernie.

Reakcja chorych w wyniku zatrucia jadem muchomora jest różna. U ludów prostych z reguły łatwiej o halucynacje. W stanie zamroczenia zatruci często siedzą spokojnie i gawędzą godzinami z wyimaginowanymi osobami. Niektórzy widzą wszystko bardzo wyolbrzymione, np. łyżka wody wydaje się im być olbrzymim jeziorem, a mizerny patyk na drodze



Po dłuższej przerwie, ujrzymy znów filmy cowboyskie. Tym razem pełne emocji przygody mężnych szeryfów i walecznych chłopców „Dzikiemu Zachodu”, zaprawione zostały — według swoistego, francuskiego sposobu — sporą dozą uśmiechu i żartu. „Western” na wesoło pt. „Fernand - cowboy”, „sporządził” francuski reżyser Guy Lefranc, prezentując nam jednocześnie znanego (jeszcze nie u nas) komika — Fernanda Raymunda (na zdjęciu w roli tytułowej).

Przyletni John Hurley z dzielnicy Bronx w Nowym Jorku zbudził pewnego dnia swych rodziców w oryginalny sposób: wyciągnął z szafy pistolet i postrzelił matkę w rękę. Ojciec — policjant, nie zdziwił się zbyt tym „oryginalnym” zachowa-

poważną przeszkodą, którą wielkim susem przeskakują. Tykanie zegara bywa dla nich hałasem nie do zniesienia.

Według Römppa działanie trucizny zaczyna ujawniać się w 15 do 30 minut po spożyciu muchomora. Po wstępnym bólu głowy pojawia się podniecenie, nienaturalna wesołość, szalona tańca, niekiedy żądza niepożamowanego biegania — aż do wyczerpania. Zresztą działanie trucizny zależy od różnych czynników; nie zanotowano regularności w przebiegu narkozy muchomorowej.

Chemicy już od dawna próbowali wyjaśnić tajemnicę trucizny muchomora. Ustalono, że chodzi tu o działanie całego zespołu związków, z których najlepiej poznano tzw. „muskarynę” (od „musca”, co oznacza muchę). Jest to substancja silnie trująca. Jedni autorowie podają, że w 100 g świeżego grzyba znajduje się ok. 16 miligramów tej trucizny, inni — iż ok. 30 miligramów. Podaje się, np., że pięć setnych miligrama (0,05) muskaryny zabija żabę. Gdyby jednak muskaryna była jedyną trucizną muchomora, człowiek dorosły uległby dopiero porcji ok. 100 muchomorów. Grzyb zawiera więc jeszcze i inne substancje, podnoszące jego trujące działanie, a które, w odróżnieniu od muskaryny, szkodzą także muchom. Odurzają je i zabijają. Świeże muchomory posypane cukrem i ogrzane, wydzielają syrop, którym truje się muchy. Suche grzyby są dla much zupełnie nieszkodliwe, mimo, że zawierają muskarynę, z czego wynika, iż oszalałymi właściwościami posiadają pozostałe, łatwiej lotne substancje zawarte w muchomorze.

Imć Pan Wojski, jako zaprzysiężony wróg much, zbierał muchomory. Jego pasja nie miała co prawda podszewki chemicznej, ani też nie wiedział nic o narkotycznym działaniu trucizny grzyba. Zresztą — nigdy by mu nie przyszło na myśl zamienić kielich węgryna lub miodu pitnego na kubek wąpliwego smaku grzybego napitku...



Ano, znów mamy w Polsce okres elekcyjny. Wybrane z woli ludu, sprawiedliwym głosem większości, miłośnicy nam panują królów... piękności wszystkich po kolei części kraju. Oglądamy te ładne buzie (i nogi), rzecz jasna, z przyjemnością, ale jakoś się nam — zwykłym śmiertelnikom — wydaje, że na ulicy albo na plaży w każdym dniu takie (albo i większe) cuda.

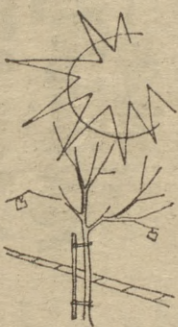
Na zdjęciu: wybrana niedawno Miss Wrocławia.

ULICA

Wiosną ulica jest zielona. Latem słoneczna, roześmiana. Jesienią złotem zabarwiona a zimą jest ulica biała.

Lecz kiedy idziesz razem ze mną chwytając rzesą słońca tęczę wtedy ulica ma barwę siedem i zimą wiosną czy jesienią wcale kolorów swych nie zmienia gdy my... trzymamy się za ręce.

M. PRZEWOŻNA



rozlepiło w Filadelfii jedno z przedsiębiorstw pogrzebowych, reklamując taniość wykonywanych usług.

Malarz Piero Bussanera, znany jako autor najmniejszego na świecie obrazu, pobił niedawno własny re-

kord, tworząc obrazek „Procesja”, o rozmiarze 2,8 mm na 2,5 mm. Na tym maleńkim obrazie znajduje się 8 osób przedstawiających ministrantów i wiernych.

Od czasu uchwalenia rezolucji o przyjęciu języka międzynarodowego w celach propagandy budyzmu, wzrasta zainteresowanie esperantem w świecie buddyjskim. Najwyższy buddyjski dostojnik duchowny — Delaj Lama przyjął osobisty patronat nad Buddyjską Ligą Esperantystów.

CZŁOWIEK który miał 888 dzieci

Frank Arquette, woźny szkoły w Johnston City w stanie Tennessee (USA), oczekiwał niecierpliwie w poczekalni kliniki położniczej. Jego 38-letnia żona wydała już była na świat sześć par bliźniąt oraz cztery pojedyncze maleństwa. Toteż Arquette miał niemało kłopotów z wybraniem imienia dla nowego noworodka, gdyż poprzednia 16-tyśka dzieci wyczerpała była cały zapas krewnych z bliska i z daleka. Toteż kiedy wreszcie pielęgnarka zapowiedziała narodziny... siódmej pary bliźniąt, ojciec zdecydował nadać im imiona „Siedemnaście” i „Osiemnaście”.

Cóż powiedziałby Frank Arquette, gdyby znalazł się w skórze Mulai Ismaila, sultana Maroka przez 57 lat, który pozostawił po sobie 548 synów i 340 córek? Mimo że rekord Mulai Ismaila pozostaje dotąd niepokonywany, jest jednak sporo osób mogących z nim konkurować. Na pierwszym miejscu należy wymienić króla Siamu Ramę V, który żył do 1910 r. i mając ok. 3.000 żon doszedł do po każdej cyfry 370 potomków. 115 chłopcami i 51 dziewczętami chwalił się faraon Ramzes II — jak wynika z dzieła Amerykanina Roberta Ripbeya, który zebrał te wszystkie ciekawostki w specjalnym tomie pt. „Believe it or not”.

Bernard Scheinberg miał łącznie 87 dzieci, z czego 69 z pierwszej żony, która była bez wątpienia bardzo dziwną istotą, gdyż miała 4 razy czworaczki, 7 razy trójczki i 16 razy bliźniaczki. Resztę, 18 dzieci, miał Scheinberg z drugą żoną, z którą żył jeszcze kilka lat temu w pobliżu granicy austriacko-niemieckiej. Jego pierwsza żona uchodziła za najbardziej płodną matkę świata, gdyż nawet amerykańskie czasopismo „Journal of the American Medical Association” nie potrafiło wymienić lepszej rywalki. Z ciekawszych wypadków notowanych w tym czasopiśmie, należy zacytować przypadek doktor Mary Austin, matki 44 dzieci w ciągu trzydziestu trzech lat małżeństwa.

Żona Matthew Bauera, rolnika jugosłowiańskiego, wydawała na świat corocznie jedno dziecko przez 28 lat z rzędu! Madame de Malmesbury, która w pierwszym roku małżeństwa urodziła tylko jedno dziecko, w następnym roku powiła bliźnięta, w trzecim — trójczki, w czwartym — czworaczki, w piątym — pięciaczki, a w szósty — sześciaczki. Niestety, ostatni poród okazał się fatalnym dla tej wyjątkowej kobiety. Prawdziwość tego zaskakującego postępu arytmetycznego potwierdza ówczesna sława lekarska, ojciec nowoczesnej chirurgii — Ambroise Pare, który asystował przy ostatnim porodzie pani de Malmesbury



Na Zachodzie — jak się okazuje — powodzenie mają nie tylko „szalowy” rock-and-roll i rytmiczne calypso — lecz także stare, pocziwe, sentymentalne i żartobliwe piosenki. Pielęgnują je w repertuarze swoich występów „Les Frères Jacques”, którzy cieszą się w Paryżu ogromną popularnością. Są to amatorzy: jeden z nich jest prawnikiem, drugi — malarzem, trzeci — listonoszem, a czwarty — garniarzem. Ich występy są również ciekawym pokazem pantomimy, nawiązującej do starych francuskich tradycji tej sztuki.



na specjalne życzenie króla Francji — Henryka II, interesującego się żywo losami niezwyklej rodziny.

9 stycznia 1600 roku — jak głosi napis na kamieniu w starym mieście Hamelin — pani Anna Roemer powiła siedmioraczki (dwóch chłopców i pięć dziewczynek); stanowi to bezwzględnie przy mat światowy, wobec którego muszą ustąpić pięcioraczki Diligenti i słynne (niestety, już tylko cztery) siostry kanadyjskie Dionne.

A teraz przejdźmy od jednej skrajności do drugiej.

Klementyna Aimée Pernon z Puy Clos (Francja) 3 czerwca 1866 r. porodziła dziecko, mając sama... 8 lat („Roczniki Ginekologii” dr. Roberta Gache). Magdalena Charlotte Jacqueline Renaud (lat 9!) dnia 30 czerwca 1756 r. powiła synka Jean Louis, dzięki bardzo trudnemu zabiegowi chirurgicznemu. Niejaka Małgorzata Krasówna, mając 94 lata poślubiła w jednej z wiosek w Polsce

105-letniego Kaspra Raycol (?). Żyła z nim 14 lat urodziwszy dwóch synów i córkę. Trzeba jednak zaznaczyć, że maleństwa urodziły się ze znakami starości rodziców: włosy miały siwe, dziąsła bardzo słabe, skórę obwisłą, krzywe ramiona itp.

Wymieńmy jeszcze cesarzową Austrii — Marię Teresę, matkę 16 dzieci, z których dwóch synów zostało cesarzami, a trzy córki piastowały godność królewską; di Ba-

Na zakończenie tego przeglądu „fenomenów” należy wspomnieć o Niemcu Łukaszu Tchaffien, który zmarł w 1679 r. pozostawiając 1.091 potomków w prostej linii. (5 synów, 87 wnuków, 446 prawnuków i 553 praprawnuków) oraz o Amerykaninie Jukse. Spośród 1200 jego potomków w linii prostej władze policyjne zanotowały 130 zbrodni, 50 prostytutek, 60 złodziei, 130 bandytów i 7 morderców.

Zebrał: Jerzy ANTONIEWICZ



Zapraszamy do naszego telewizora bledne, zdenerwowane mamy wszystkich rozkapryszonych Ew i Andrzejków i Hań. Wiemy, wiemy! Z Waszymi pociechami nawet święty nie umiałby sobie poradzić! Kompromitują Was przy gościach. Nie reaguj ani na prośby, ani na groźby. Terroryzuj całą rodzinę. Są nieposłuszne i złośliwe, jak młode małpki.

O, przepraszamy i protestujemy! Sprośdźcie szybko swoje nieznosne Hanie i Małguszkę. Tak, tak, proszę dzieci: na te małpki krzyczeć nie trzeba!



Trzy razy Loren: mama Romilda ze swymi dwiema dorosłymi córkami — Zofią i Marią. Wielbiciele gwiazdy na pewno już ją rozpoznali, ale ktoś mniej „oblatany”, mógłby pomylić ją np. z mamą, która — jak na swoje 43 lata — wygląda jeszcze całkiem młodo (to ta w środku). Sophia — z prawej. Ano — można sobie przedłużyć młodość, kiedy się ma odpowiednie dochody. Z tymi ostatnimi jednak (oficjalnie) sięgają one 16.000.000 lirów rocznie! ma Zofia sporo kłopotów — gdyż jeden z deputowanych domaga się zbadania i opodatkowania jej rzeczy wszystkich zarobków.

WAN

Oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych PRL

(Dokończenie ze strony 1)

układ stosunków w samych Niemczech, w którym by istniała trwała przewaga sił dążących do utrwalenia pokoju i do rozwijania dobrych stosunków z sąsiadami.

Taką politykę prowadzi konsekwentnie NRD. Zwołeniemi polityki pokoju i przyjaźni współpracy z wszystkimi państwami są również coraz szersze koła w Niemczech zachodnich.

Nie można powiedzieć tego, niestety, o kołach rządowych NRF. Świadczy o tym fakt: remilitaryzacja Niemiec zachodnich, plany ich uzbrojenia w broń jądrową, ożywiona działalność i wpływ kół rewizjonistycznych w NRF, przeskody, które stwarza rząd kancelarii Adenauera na drodze do rozbrojenia.

Potwierdza to także stosunek kół rządowych NRF do Polski. Wbrew coraz częstszemu głosom zachodnio-niemieckiej opinii publicznej — rząd ten nie chce w praktyce normalizacji stosunków z Polską, a także podtrzymuje rewizjonistyczne stanowisko wobec zachodniej granicy PRL.

Propozycje zawarte w deklaracji trzech mocarstw i NRF są więc nierealne i nie służą sprawie odprężenia międzynarodowego.

Sprawa zjednoczenia Niemiec może postępować naprzód jedynie w warunkach odprężenia międzynarodowego, rosnącego poczucia bezpieczeństwa i wzajemnego zaufania.

Podstawowym warunkiem wzajemnego zaufania i poczucia bezpieczeństwa jest zwyciężenie trudności i uzyskanie postępów na drodze rozbrojenia i bezpieczeństwa zbrojowego, zwłaszcza w Europie.

Uzależnianie rozbrojenia od uprzedniego zjednoczenia Niemiec — w praktyce odwleka

tylko realne postępy w sprawie rozbrojenia, a także i w sprawie zjednoczenia Niemiec.

W konkretnej sytuacji, która się ukształtowała, zjednoczenie Niemiec może się dokonać tylko stopniowo, przede wszystkim w drodze porozumienia między samymi Niemcami. Propozycje rządu NRD z dnia 27 lipca br. wskazują właściwy



LIGA TOWARZYSTW CZERWONEGO KRZYŻA wystąpiła z apelem o pomoc dla 160 tys. ofiar powodzi w Indonezji. Wskutek nie zwykłych ulewnych deszczów, które spowodowały wystąpienie z brzożów rzek na Jawie, zalanych zostało 25 tys. ha ziemi uprawnej, a 160 tys. osób pozostało bez dachu nad głową.

W CHINACH w ciągu ostatnich 3 lat zbudowano i zrekonstruowano 20 elektrowni wodnych o łącznej mocy 500 tys. kilowatów. Obecnie trwa budowa 10 nowych elektrowni wodnych.

W PEKINIE odbyła się uroczystość przekazania premierowi Chińskiej Republiki Ludowej Czu En-laiowi daru rządu radzieckiego — samolotu „Il-14”.

SEKRETARZ OBRONY USA Ch. Wilson oświadczył 1 bm., że Stany Zjednoczone zamierzają wycofać z Japonii 25 tys. żołnierzy sił lądowych w terminie do końca bieżącego roku. Pozostała ilość 15 tys. żołnierzy amerykańskich jednostek lądowych ma być wycofana z Japonii do sierpnia przyszłego roku.

MINISTERSTWA OBRONY KANADY I USA opublikowały komunikat zapowiadający, że w Colorado Springs powstanie w nieokreślonym na razie terminie system wspólnej kontroli obrony powietrznej Stanów Zjednoczonych, Alaski i Kanady. Przewiduje się, że system ten byłby uruchomiony „w nagłym wypadku”.

kierunek poszukiwania stopniowych rozwiązań w tym procesie.

Ponawianie, w obecnym okresie, przez mocarstwa zachodnie i NRF, uznanych już dawniej za nierealne, propozycji, można ocenić jedynie jako próbę pomocy w akcji wyborczej tym kołom w NRF, które przeciwstawiają się odprężeniu międzynarodowemu, a zarazem upórzywie negują prawa Polski do jej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

W związku z tym stwierdzić trzeba z ubolewaniem, że w ostatnim czasie padły z ust niektórych polityków na Zachodzie słowa faktycznej zachęty dla zachodnio-niemieckich rewizjonistów. Ustalona w układach poczdamskich granica na Odrze i Nysie Łużyckiej jest faktem nieodwracalnym. Zdają sobie z tego sprawę trzeźwo myślący ludzie we wszystkich krajach. Wysiwanie zastrzeżeń w tej sprawie świadczy jedynie o tym, że odpowiedni politycy bardziej liczą się z opinią i interesami rewizjonistycznych sił NRF, niż z opinią i interesami narodu polskiego.

Rząd polski dążąc do polepszenia stosunków ze wszystkimi państwami, które tego pragną, uważa, że wyrażne uznanie granic państwowych jest w życiu międzynarodowym istotnym warunkiem i sprawdzianem przyjaznych wzajemnych stosunków. Trudno mówić o przyjaznych uczuciach dla narodu polskiego, a jednocześnie udzielać poparcia tym, którzy dążą do odebrania jego ziem.

Rząd PRL rozumie dążenia narodu niemieckiego do zjednoczenia i popierać będzie nadal wszelkie realne propozycje, zmierzające do uregulowania problemu niemieckiego na podstawach pokojowych i demokratycznych.

Narada kierowników wydziałów zatrudnienia

WARSZAWA (PAP)

W Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej odbyła się krajowa narada kierowników wydziałów zatrudnienia prezydentów wojewódzkich rad narodowych i rad równorzędnych.

Głównym tematem narady było omówienie roli organów zatrudnienia prezydentów rad narodowych przy zwalnianiu pracowników w okresie zmniejszenia natężenia robót, zwłaszcza w budownictwie — oraz przesunięciu zwalnianych pracowników do innych gałęzi produkcji.

Szczególnie wiele uwagi poświęcono sprawie właściwego wykorzystania kredytów z funduszu interwencyjnego dla zatrudnienia osób najpilniej poszukujących pracy, zwłaszcza w małych, nieuprzemysłowionych miastach.

Ponadto omówiono na naradzie działalność organów zatrudnienia prezydentów rad narodowych w zakresie zatrudnienia absolwentów szkół zawodowych, ogólnokształcących i wyższych oraz repatriantów i zdemobilizowanych oficerów.

Walki w Omanie trwają

LONDYN (PAP)

Korespondent agencji France Presse dowiaduje się w Londynie, że w ciągu ostatnich tygodni Brytyjczyści rzucili oddział piechoty do walki z powstańcami Omanu. Wspomniany oddział, to szkocki pułk piechoty, który w piątek rano opuścił oazę Buraimi. Równocześnie samoloty RAF w dalszym ciągu bombardują pozycje powstańcze i miasta omańskie.

Z Kairu donoszą, iż patrol brytyjski, kontrolujący wybrzeża Omanu i Muscatu, aresztowały wielu pielgrzymów arabskich, powracających z Mekki.

SIERPIEŃ miasta nieujarzmionego

(Dokończenie ze str. 1)

secki, dowódcą AL, „Brody 53”, płk Jan Andrzejewski, „Chrobry I” mjr Edward Kozłowski, a za nimi żołnierze „Żółci”, „Parasola”, „Sosny”, „Miotły”, „Baszty”, „Wigrow”, „Kilińskiego”. Idzie na apel Jerzy Świdorski, 17-letni harcerz „Żółci”, który poległ na Stawkach, i Henryk Dembowski, i harcerz Rómer, który walczył na szanach wolskich. Spieszą sanitariuszki: Maria Kowalska, „Margarita” i Aniela Antkowiak. Ocy 17-letniej Janiny Trojańskiej były zawsze piękne i smutne. Może dziś na tym apelu rozjaśni się... Idą żołnierze I Armii Kościuszkowskiej, niosące pomoc powstańcu. Maszerują również ci, którzy przyszli z Wistą i ci, którzy nieśli Warszawie pomoc z poladów powietrznych statków. Serdecznie przyjecha ich Warszawa i zapisała na zawsze jako swoje własne dzieci.

Pochylały się szeregami, bluszczu stalowe bagnety — gwarancja tego, o co tamci walczyli. Salutowali swych kolegów żołnierze powstania. Stoją po raz pierwszy od roku 1944 w karnym szeregu. Dziś także zwołali ich Ojczyzna. Stawili się bez względu na to, jak przeżywali te 13 lat. Stawali na zawołanie, by teraz zgodnie budować dom, w którym wszyscy będą mieli miejsce. Wszyscy zgodnie dają odpowiedź tym, którzy chcieliby widzieć w dalszym ciągu podział narodu i wykorzystywanie go dla swych celów. Odpowiedź ta brzmi: jeden jest naród.

Późny wieczór 31 lipca. Świecą jupiter telewizyj. Jak słoneczko zalewają promieniami mogiłę Nieznanego Żołnierza. Na ramionach rodziców małe dzieci, w rękach kwiaty. Takie, na jakie było stać. Czasami w rączkach jedna dalia, jeden goździk. Czasami trochę zieleni. W ich oczach przyszedł do grobu Nieznanego Żołnierza uśmiech wolności.

Na żoliborskiej ulicy Suzina — wielka tablica. Znak Polski Walczącej i napis: Tu padły pierwsze strzały powstania. Tu skupiony był oddział milicji robotniczej PPS. Przy wyciągniętych na baczność żołnierzach — powstańcy w panterkach.

Na Puławskiej obok żołnierzy — tramwajarze. Na Nowym Świecie — lekarze powstania. Wszędzie czerwień kwiatów. Nie ma miejsca, o którym by zapomniano. Wszędzie nowi i dawni obrońcy Ojczyzny.

Warszawa kocha swoje dzieci. Kocha je cały naród. Za to, że — żołnierze wolności — pokazali nie przemijającą wartość śmierci własnej dla życia innych. Warszawską ulicą płynęła piosenka z barykad...

Alejami z parady będziemy iść defiladą

W wolnej Polsce, co wstanie z naszej krwi.

Jerzy KNAPIK

Grupa działaczy PZPR w Jugosławii

BELGRAD (PAP)

W dniu 2 bm. przybyła do Belgradu na zaproszenie Związku Komunistów Jugosławii grupa działaczy PZPR. Goście polscy spędzą w Jugosławii około trzech tygodni, zwiedzając Dalmację, Chorwację, Słowenię i Serbię. W skład grupy wchodzi: członek KC PZPR, Helena Kozłowska, pierwszy sekretarz KW w Poznaniu, Wincenty Kraso, pierwszy sekretarz KW w Olsztynie, Stanisław Tomaszewski, pierwszy sekretarz KW w Zielonej Górze, Tadeusz Wietorek, członek Komisji Rewizyjnej KC, Stefan Matuszewski i redaktor Trybuny Ludu Roman Szydłowski.

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA (PAP)

Przewodniczący Rady Ministrów J. Cyrankiewicz przyjął w dn. 3 bm. ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Węgierskiej Republiki Ludowej w Polsce Janosa Katona.

Pracownicy poszukiwani

Inżynierów i techników z kilkuletnią praktyką oraz murarzy na rejon Leszno, Kościan i Wolsztyn poszukuje Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego Leszno, ul. Lipowa 40/42. Warunki płacy wg układu zbiorowego w budownictwie. K4526

Każdą ilość murarzy szamotowych, monterów i robotników przyjmie Wrocławskie Przedsiębiorstwo Budowy Pieców Przemysłowych Oddział Poznań, ul. Fredry 3. 22134g

Inżyniera względnie technika z długoletnią praktyką w zakresie budowy maszyn i urządzeń przemysłowych przyjmie zaraz Robotnia Spółd. Pracy Chemiczna Prolnia i Farbiarnia w Poznaniu, ul. Skośna 16/17. K4588

Praca

Tokarza samodzielnego na stałe przyjmie. Poznań, Wawrzyniaka 5 m. 7, od godz. 17—18. 22065g

Przedstawicieli zbierających zamówienia na portrety na bardzo dobrych warunkach przyjmie. Wykonanie pierwszorzędne. Terminy zapewnione. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 22093g.

Pomoc domowa do 2 dzieci potrzebna zaraz. Poznań, Zakręt 12 m. 2 (boczna Ostroroga). 22253g

Bielizniarka, prasowaczka — kwalifikowane, potrzebne nie zaraz. Wynagrodzenie dobre. Praca stała. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 22325g.

Potrzebny pracownik do transportu do wyładunku wagonów. Zarobek cyrka 2 000 zł. Poznań — Główna, ul. Błacharska 1, przedsiębiorstwo przewozowe. 22303g

Nauka

Kursy pisania na maszynach (półroczne) oraz kursy biurowości (roczne) organizuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistów PRL. Poznań, ulica Chelmońskiego 7, telefon 653-11. Zamiejscowi słuchacze korzystają ze zniżek kolejowych szkolnych. 21951g

Kupno

Obrazy, sztuczny kupuje. Dembski, Warszawa-Saska Kępa, Dąbrowskiego 10. K4569

Biurko kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 21953g.

Wózek bagażowy ręczny kupię. Wytwórnia Chemiczna „Aja” Poznań, Małe Garbary 2. 22221g

Agregrat do lodówki kupię. Poznań, telefon 652-57 lub oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 22247g.

Kupię słoń 3—4 kW. Poznań, Kraszewskiego 28, budowa pieców, od godz. 8—16. 22303g

OGŁOSZENIA DROBNE

Sprzedaż

Motor na ropę 16 KM na podwoziu, w idealnym stanie sprzedam. Jezierski, Opalenica, Miłkowska 11. 21820g

Nutrie z dużej, racjonalnej hodowli, 2-6-miesięczne oraz samice kotne sprzedam. Poznań — Podolany, Clichocińska 19, tel. 86-27. 22040g

Sprzedam motocykl „Mińsk”, nowoczesny, na przednich i tylnych teleskopach, mało używany. Poznań, Długa 18 m. 15, I piętro. 22007g

Sprzedam motocykl angielski 500 cm z przyczepką, w dobrym stanie, cena 12 000 zł. Sobkowiak, Poznań, Kościuski 110. 22098g

Maszynę do szycia „Singer” bebenkową, mało używaną sprzedam. Poznań, Żydowska 15/18 m. 6a. 22150g

Spawarkę elektryczną nową, okazję sprzedam. Puszczykowo, Poznańska 59. 22178g

Pięknego owczarka szkockiego — collie sprzedam. Poznań, tel. 45-33. 22218g

Sprzedam motocykl 125 cm. Poznań — Dęblec, Gołkowska 12 m. 1. 22261g

Norki

Norki hodowlane standardy — trójki sprzedam. Poznań, Rutkowskiego 18 m. 31. 22219g

Okazja! Sprzedam nowy motocykl „Mińsk” 125 cm na teleskopach. Poznań, Garbary 2 m. 5. 22256g

Barak mieszkalny, przenośny, drewniany, wewnątrz murowany, 4-pokojowy, odpowiedni dla dwóch, sprzedam. Krawiec, Poznań, Garbary 53. 22270g

Motocykl WFM z licznikiem sprzedam. Poznań, Małackiego 6 m. 8. 22276g

Sprzedam norki, 5 trójek. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 22304g.

Sprzedam fortepian krzyżowy, płyta metalowa. Poznań, Śniadeckiego 19 m. 6 (dzwonik 3 razy). 32323g

Norki standardy — trójki sprzedam. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 22337g.

Planina sprzedaje okazję: Magazyn Fortepianów, Poznań, Czerwonej Armii 39, w podwórzu. 22289g

Lokale

Samotny kawaler, na stanowisku poszukuje pokoju przy kulturnej rodzinie. Najchętniej na peryferiach miasta. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 22202g.

Studentka poszukuje pokoju. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 22263g.

Pokoju jednoosobowego na dwa miesiące poszukuje. Korzystne warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 22235g

Nieruchomości

Sprzedam 10 morg sadu między Stęszewem a Bukiem. Adres: Kazimierz Pawelec, Poznań, ul. Krzywa 13. 22174g

Kupię 1/4 morgi ziemi, ewentualnie wezmę w dzierżawę, nadającą się na hodowlę zwierząt futerkowych w okolicy Przemierowa — Piątkowa. Oferty z opisem, podaniem ceny do Biura Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 — dla 21866g.

Ogrodnictwo, ciepłarnia sadownictwa — karpiarnia hodowlą zwierząt futerkowych, 4-piętrowy młyn z turbiną, nieczynny w mieście powiatowym sprzedam okazję szybko de cydującemu. Adamski, Chodzież, Rataje, tel. 250. 21910g

Gospodarstwa podmiejskie: 20 ha 250 000 zł, 10 ha 200 000 zł, 6 ha 150 000 zł. Zgłoszenia w poniedziałek i czwartki. Adamski, Wągrowiec, Świerczewskiego 6. 21911g

Parcele budowlane 1000 m² i większe nad Jeziorem Kierskim oraz ziemię na cele hodowlane i ogrodnicze poleca tanio właściciel. Poznań, Gajowa 4 m. 7, tel. 515-26. 22358g

Nieruchomości dochodową w centrum Gniezna, 7 lokali handlowych i 12 mieszkań sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 21854g.

Dom 2-piętrowy, narożnikowy, 35 izb, w mieście powiatowym 130 000 zł, spiesznie sprzedam. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. 22173g

Właściciel korzystnie sprzeda parcelę pod budowę domu (Poznań — Śród miemie). Obowiązuje budowa jednorodzinnych 2 mieszkań i 2 składow, II piętra. Zgłoszenia: Poznań, Szymańskiego 8 m. 7. 21952g

Dom 2-piętrowy, 20 izb w Lesznie 120 000 zł spiesznie sprzedam. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. 22174g

Domek jednorodzinny 4-wziębny 5-izbowy z ogrodem spiesznie kupię. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 22308g.

Sprzedam natychmiast go gospodarstwo rolne 17,35 ha, zelektryfikowane, bez żniw i inwentarza, zabudowania maszynowe, w mieście dychodkim. Bronisław Dyla, Szopienice III, ul. Marchlewskiego 13. 22057g

Spiesznie kupię parcelę w Poznaniu, blisko tramwaju, trolejbusu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 22192g.

Domek pokój z kuchnią pod dachówką z górą, sypialnią nadającą się na stajnię, parcela oplotowana i zadrzewiona w Szczepankowie przy szosie Kórnickiej, 2 minuty od autobusu MPK sprzedam. Warunek zamiana mieszkania. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 22246g.

Parcele (Osiedle Warszawskie), uzbudowana kompletnie 55 000 zł. Parcele (Rataje) 60 000 zł. Parcele (Wola - Piloty) 70 000 zł oraz 70 podobnych w różnych dzielnicach Poznania. Również 3 morgi ziemi (Ławica) 85 000 zł sprzedam. Krawiec, Poznań, Garbary 53. 22269g

Kupię domek jednorodzinny. Warunek: komfort, ogród, wolne mieszkanie, dobra komunikacja. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 22291g.

Kamienieć, dwie oficyny, dwa składy, jeden rzemieślniczy, połowa 100 000 zł, wpiata 70 000 zł. Wille z domem gospodarczym, wolnym mieszkaniem, 4000 m² ogrodu, blisko tramwaju 170 000 zł spiesznie sprzedam. Nowak, Poznań, Wyspiańskiego 16. 22293g

Wille jednorodzinna, cała wola (Mariewo) korzystnie. Parcele 935 m², oplotowana (Junikowo) 60 000 zł, druga przy Ostroroga sprzedam. Metelski, Poznań, Czerwonej Armii 23. 22298g

ZAKUPIMY

natychmiast

silnik spalinowy na ropę, mocy 8—14 KM.

Sp-nia Pracy Robot Drogowo - Budowlanych w Poznaniu, ul. Libelta 6, tel. 28-31. K4638

Gospodarstwo 29 ha korzyscinie sprzedam. Wawrzyniak, Daleśnynek, powiat Międzybóże. 22292g

Lekarskie

Dr Witold Neyman, Poznań, 27 Grudnia 4 — wróciłem. 21926g

Jerzy Hejduk, lekarz ginekolog — położnik wykonuje badania cytologiczne nadżerek. Poznań, Grunwaldzka 22a, od godz. 14 do 16. 22078g

Wróciłem i wznowiłem praktykę, dentysta L. Kowalski, Poznań, Walki Młodych 12, tel. 32-82. 22258g

Zguby

Zgubiono wszystkie dokumenty w kinie „Apollo” dnia 1 sierpnia br. Zwrot wynagrodzeń, Jan Krawka, Poznań, Kościuski 103 m. 2, tel. 15-70. 22266g

Różne

Koldry przerabiam, nowe szyję. Smoczyński, Poznań, Kwiatowa 8 m. 14. 21986g

Farbuje, odświeża tornistry szkolne, teatralne, buty zamazuje, torby, płaszcze skórzane. Pracownia „Błask” Poznań, 27 Grudnia 5. 22245g

Koldry przerabiam z pierziny i wetny. Poznań, Gajowa 4 m. 6a. 22039g

Matrymonialne

Polak zamieszkały w Szwajcarii, 43-letni przystojny wdowiec z córeczką, chemik, zapozna wykształconą, kulturalną panią do lat 33. Zgłoszenia z charakterystyką, fotografią: Korespondencyjne Biuro Matrymonialne „Poznań” Poznań, 27 Grudnia 5. 22290g

Głos WIELKOPOLSKI

Redakcja: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Telefon: centrala 611-21 (łączy wszystkie działy) i linia informacyjna: 659-39. Dział Recepty: 657-18. Sekretariat redakcji: 644-85. Redaktor naczelny: 657-76; drukarnia (nocny) — 629-52.

Biuro Ogłoszeń: Poznań, ul. Świerczewskiego 3, tel. 624-59. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Poznaniu. K-15

Dnia 2 sierpnia 1957 zginął śmiercią tragiczną nasz najdroższy brat i stryj, śp.

Ludwik Swędrowski

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 6 bm. o godz. 11.30 z kaplicy cmentarnej na Junikowie. Msza św. żałobna odprawiona zostanie we wtorek o godz. 6.30 w kościele przy Rynku Wildeckim.

W ciężkim smutku pogrążona

RODZINA

Poznań, Dzierżyńskiego 107 m. 10. 33322p

Dnia 2 sierpnia 1957 r. zmarł śmiercią tragiczną długoletni członek Prezydium Rady Zakładowej przy RSW „Prasa”, śp.

Ludwik Swędrowski

W Zmarłym straciłmy oddanego aktywistę związkowego, szczerego kolegi i współpracownika.

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 6. br. o godz. 11.30 na cmentarzu na Junikowie.

RADA ZAKŁADOWA

Dnia 2 sierpnia 1957 r. zmarł na skutek tragicznego wypadku, śp.

Ludwik Swędrowski

długoletni pracownik RSW „Prasa” w Poznaniu.

W Zmarłym straciłmy wzorowego i cenionego pracownika oraz serdecznego kolegi.

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się w dniu 6. 8. 57. o godz. 11.30 z kaplicy cmentarza na Junikowie.

REDAKCJA DYREKCJA WSPÓŁPRACOWNICY

WIELKOPOLSKIEGO WYDAWNICTWA PRASOWEGO

Dobra wola Jest, tylko...

Terenowy Zarząd Ligi Kobiet zorganizował w Puszczykowie Samopomocowy Zespół Usługowy, do którego należy 29 kobiet niepracujących. W okresie dwumiesięcznej działalności zespół już wiele zdziałał.

Puszczykowo i Puszczykówko to miejsce wypoczynku ludzi pracy, którzy tłumnie w niedziele i święta odwiedzają te uroczne miejscowości. Jak wiemy zaopatrzenie w sezonie letnim, szczególnie w napoje chłodzące, niedomaga. Toteż uruchomienie przez zespół kawiarni w Puszczykówku przyjęli mieszkańcy, jak i liczni goście z wielkim zadowoleniem. Wytwórnia napojów chłodzących otwarta także przez zespół zaopatruje dostatecznie kiosk nad Wartą, gdzie także można kupić ciasta, kremy, torty, gorącą kielbasę i inne artykuły spożywcze. Wszystko wyrabiane sposobem chałupniczym.

Zarząd zespołu ma sporo kłopotów z uzyskaniem odpowiednich pomieszczeń. Np. nie ma gdzie sprzedawać artykułów z zakresu szycia. Członkinie chętnie otworzą także w Puszczykowie, czy Puszczykówku punkt usługowy — prania bielizny. I ten projekt rozbija się o brak lokalu. Co prawda zarząd zespołu wskazał już parę odpowiednich lokali handlowych. Stwierdzenie nie są jednak poparte przez Prezydium Osiedłowej Rady Narodowej w Puszczykowie.

Wydaje się, że temu ambitnemu zespołowi nie tylko warto, ale trzeba pomóc.

(S. K.)

Informujemy

Dziś o godz. 9 w salce nr 91 Nowego Ratusza zebranie plenarne członków Woj. Komisji Środowiskowej Weteranów Powstań Śląskich przy Zarządzie Okręgu ZBoWiD.

Teatry

LALKI I AKTORA „Marcinek” — g. 11 „Janek Wędrowniczek”, g. 18.30 „Pieśń o pięknej Parysazie”; **DOM KULTURY MO** (Operetka z Łodzi) — g. 19.30 „Hrabia Luxemburg”; Pozostałe teatry — nieczynne.

Kina

APOLLO — godz. 10.30, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30 i 20.30 „Prawo ulicy” (franc., 18 l.); **BALTYK** — g. 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 17.30 i 20.30 „Ostatnia walka Apacza” (ameryk., 12 l.); g. 19.30 — dokumentalny; **MUZA** — g. 10, 12, 14, 16, 18 i 20 „Syn hr. Monte Christo” (ameryk., 12 l.); **WARTA** — g. 10 i 11 „Złota antylopa” (bajka, 12 l.); g. 12 „Biała grzywa” (franc., 7 l.); g. 13, 15.30, 18 i 20.30 „Królowa Margot” (ang., 18 l.); **RIALTO** — g. 10, 12, 14, 16, 18 i 20.15 „Car i cieśla” (kolor., panoram., NRD 12 l.); **WOJSKOWE** (narodnik ul. Polnej i Marceleskiej) — g. 18 i 20.30 „Płocierzki” (franc., 18 l.); **DOM KULTURY MO** (ul. Grunwaldzka) — g. 17 „Stawka o życie” (czeski, 14 l.); **OSIEDLE** (Debiec) — godz. 18 i 20 „Smierć rowerzysty” (hiszp., 16 l.); **TARGOWE** (wejście z ul. Śniadeckich i Świeckiego) — g. 16, 18 i 20 „Paryski listonosz” (franc., 12 l.); **GRUNWALD** (Al. Reymonta) — godz. 21.15 „Małżeństwo dr. Danwiltza” (NRF, 18 l.); **WYPOCZYNEK** (Solacz) — g. 21.15 „Król się bawi” (franc., 18 l.); **SPORTOWE** (boisko Warty, ul. Rolna) — g. 21 „Dzień bez kłamaństwa” (franc., 18 l.); **HUTNIK** (Antoninek) — g. 13 bajki, g. 15, 17 i 19 „Trzy kobiety” (polski, 12 lat); **WCZASOWICZ** (Puszczykowo) — g. 15.30, 17.30 i 19.30 „Vivere in pace” (włoski, 14 l.); **POTOPLASTIKON** — od g. 9—21 „Wyspy Hawajskie” i „Singapore”;

Radio

PROGRAM II
Fala Poznania 249 m
7.10 — wiadom. z Igrzysk Sport. w Moskwie, 7.15 — mo-



Piękno Parku Solackiego

Fot.: Kazimierz Przychodźki

Zaczęło się od niepowodzeń

Rakujady. Mała wioska kilka kilometrów od stacji kolejowej Skoki. W lasach otaczających wioskę ulokowały się na letni wypoczynek dwie drużyny poznańskich harcerzy — chłopięca 27 im. „Szarych szeregów” i żeńska 9 im. M. Konopnickiej.

✱

Drużyna chłopięca powstała w połowie stycznia. W kwietniu — jako pierwsza w Poznaniu — składała już przyrzeczenie. Chłopcy byli pełni optymizmu, układali szerokie plany, myśleli już o wakacjach. A potem zaczęły się niepowodzenia. Najgorsze — to był brak „harcówki”. Początkowo zbierali się w prywatnym mieszkaniu drużynowego Orzecha i... cierpliwie czekali aż Ministerstwo Oświaty przyzna im wolne pomieszczenie w szkole nr 64 (kierownik wyraził zgodę). Ministerstwo odmówiło, choć lokal dalej stoi pusty. Potem prosili Fabrykę Papieru „Marta”. Nad jeziorem był barak,

otoczony drzewami — wymarzone miejsce dla harcerzy. Dyrekcja wyraziła zgodę, lecz w końcu też odmówiła. Harcerze nadal zbierają się u drużynowego.

Myśl o obozie narodziła się w marcu. Mimo braku jakiegokolwiek pomocy finansowej z zewnątrz, harcerze nie zrezygnowali.

Żeby tam nie wiem co, na obóz pojedziemy — mówili.

I już wspólnie z 9 drużyną harcerów — połączeni w „szczępę maltański” — zaczęli wielką akcję. Zbierali makulaturę, butelki, odstawili do zbiornicy 4 tony złomu żelaznego i ponad 500 kg metalu nieżelaznych. Dwukrotnie wystąpili na wiecorku z własnym harcerskim programem. Tak zbierali 12 tys. złotych. (Tylko po 100 zł dopłacili za obóz rodzice). Wreszcie zaczęli uganiać się za namiotami. Komenda Miejska ZHP nie przyznała drużynie namiotów. Po wielu tygodniach szukania i prośbienia we wszystkich instytucjach z PTTK na czele dzięki znajomościom dostali z tegoż PTTK dwa namioty — hangary, w stanie... powiedzmy dostatecznie wysłużonym. Przez trzy dni z zapalem szyli i latali. Namiot chłopców, już po naprawie dalej wyglądał miejscami jak si to, ale...

Żeby tam nie wiem co, na obóz pojedziemy...

✱

Postawili na swoim. Na przełom wszystkich przeszkód mieli swój obóz. Prawdziwy puszczański, harcerski obóz. W lesie, daleko od wioski ustawili swoje, z takim trudem zdobyte namioty, pod „pałatkami” urządził obozową kuchnię, a pod drzewami jadłnię. Nie martwił się nawet wtedy, gdy podczas ostatnich deszczów z mieszańców puszczy zamienili się... w żeglarczy. Ich radości nie zmącił także fakt, że w położonym w sąsiedztwie (Budziszew) obozie instruktorów harcerskich znajdowały się nie wykorzystane, nawet nie rozwinięte namioty, których Komenda im odmówiła... Zdrowie dopisywało, apetyt był — po całodziennym uganianiu po lesie — wręcz znakomity. Go-

KRONIKA WYPADKÓW

2 bm. tragicznemu wypadkowi uległ długoletni pracownik RSW „Prasa” — 66-letni Ludwik Swędrowski. Przy ul. Grunwaldzkiej wpadł on pod tramwaj. W stanie nieprzytomnym przewieziono Swędrowskiego do szpitala, gdzie zmarł.

✱

Tego samego dnia w naszym mieście zanotowano 4 dalsze wypadki drogowe, z których dwa zakończyły się tragicznie.

Około godz. 12 na Placu Wielkopolskim 12-letni Włodzisław Wietrzykowski, jadąc na rowerku — wpadł pod wóz konny, prowadzony przez Lecha Kaźmierczaka. Po przewiezieniu do szpitala, chłopiec zmarł.

Drugi tragiczny wypadek nastąpił o godz. 19.30 przy ul. Podwale. 17-letnia Barbara Woźniak, chcąc wskoczyć na przyczepę jadącego ciągnika, wpadła pod jej koła. — Woźniak zmarła w drodze do szpitala. (ak)

Dyżury pełnią:

PANSTWOWY SZPITAL KLINICZNY IM. PAWŁOWA (ul. Długa 1/2, tel. 40-40). **APTEKI:** Debiec, Osiedle Robotnicze — blok 13a, Głogowska 47, Matejki 1, Mazowiecka 12, Pl. Wiosny Ludów 3, Główna 53.

Wiadomości sportowe z MISM

Polscy hokeiści bez porażki — bokserzy w finałach

Ze zmiennym szczęściem walczą reprezentanci Polski na III MISM w stolicy ZSRR. Na razie, jak to było zresztą do przewidzenia, zawodnicy Kraju Rad stanowią najsilniejszą ekipę wśród startujących narodów. Czy Polacy zdobędą dalsze złote medale? Liczą na to nasi hokeiści, kroczący na razie bez porażki. To samo odnosi się do polskich bokserów.

czasem 3.57,3 i nie zakwalifikował się do finału.

SZULCOWNIA PIĄTA

W finale wysięgu pływackiego kobiet na 100 m dow. Polka Szulcówna (z poznańskiej Olimpii) zajęła 5 miejsce z czasem 1.07,8. Zwy ciężyła zawodniczka radziecka Woog — 1.06,7 przed Takács (Węgry) — 1.07,2 i Steffin (NRD) — 1.07,5. Bieg na 200 mot. mężczyzn wygrał Tumpek (Węgry) — 2.25,4, przed Pazdirmek (CSR) — 2.27,5, brązowy medal zdobył Polak Kriese — 2.31,4. Do finałów na 400 m mężczyzn zakwalifikowali się trzej Polacy: Zimny, Bastek i Gremłowski.

LOKATY POLSKICH ŁUCZNIKÓW

Medale w wielobojach łuczniczych zdobyli Czechosłowacy. Wśród kobiet triumfowała Lenkova — 999 pkt., a wśród mężczyzn Vokurka — 982 pkt. Z zawodniczek polskich najlepszą była Cugowska, która zajęła piąte miejsce — 913 pkt., a wśród mężczyzn Beldowicz, który był czwarty — 893 pkt. Pozostali zawodnicy zajęli następujące miejsca:

kobiety: 6) Turajská, 7) Kanicka, 10) Spychajowa;
mężczyźni: 7) Kędziora, 9) Góral, 10) Kamiński.

SIATKARKI POLSKI I ZSRR BEZ PORAZKI

Po trzech dniach turnieju siatkówki kobiet, bez porażki są drużyny Polski i ZSRR, które odniosły po trzy zwycięstwa. Po dwa zwycięstwa mają: Rumunia i Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna, a po jednym — Czechosłowacja i NRD. Chinki i Austriaczki przegrały wszystkie spotkania.

W siedmiu grupach walczyć będą piłkarze „dzikich drużyn”

We wszystkich dzielnicach miasta walczyć będą piłkarze „dzikich drużyn” o tytuł mistrza miasta Poznania. Celem rozgrywek jest zachęcenie młodych piłkarzy do wstępowania w szeregi zawodników zrzeszonych w POZPN. W drużynach nie ma prawa walczyć żaden z piłkarzy, zgłoszonych do związku.

W poszczególnych grupach walczyć będą: Grupa I na boisku Warty przy ul. Rolnej: Rolniczanka — Royal Madrid — Debiec, Arizona — Britania, Szare Domy — Wieher; w grupie II na boisku KS Olimpia: Dzikia Piłza — Blyskawica, Solacz — Krzywa, Poznańanka — Dąbrowka; w grupie III na boisku przy ul. Świerczewskiego: Grodziska — Grom, Orzeł — Mielkiewicz, Victoria — Jutrzenka; w grupie IV na boisku przy Al. Reymonta: Grunwald — Knapowczanka, Tęcza — Pirat, Pogon — Lwy Północny; w grupie V na boisku przy Al. Pułaskiego: Sokół — Pogrom, Orleń — Syrenka, Czarni — Kuchara; w grupie VI na boisku przy Moście Rocha: Stalingradzka — Gwiazda, Dąb — Burza, Victoria — Huragan; w grupie VII na boisku na Śródcie: Marconia — Tęcza, Britania — Polonia, Cybina — Rapid.

Wszystkie te spotkania rozegrane zostaną 5 bm. w godzinach od 18—19. Każdy mecz trwać będzie 2x30 min. (p)

Z ostatnich chwil

Do finałów turnieju piłkarskiego III MISM, po rozgrywkach eliminacyjnych w czterech grupach zakwalifikowały się zespoły: ZSRR, Sudan, Węgry, Chin Ludowych, CSR, Albanii, Rumunii i NRD. Rozgrywki finałowe toczy się będą systemem pucharowym.

✱
W turnieju piłki wodnej prowadzą obecnie zawodnicy Węgier i ZSRR. Obydwa zespoły nie poniosły dotychczas ani jednej porażki.

✱
Indywidualny turniej w florecie mężczyzn zakończył się zwycięstwem Kamuti przed zawodnikiem radzieckim — Midlerem oraz mistrzem świata — Węgrem Gyüryczem.

KOZIM GDZIE?

NIEDZIELA
Godz. 11.00 — Polonia (Poznań) — Luboński KS, mecz piłki nożnej o mistrzostwo Ligi Wojewódzkiej na boisku im. H. Sawickiej na Śródcie;
— GWKS — Górnik (Konin) — mecz piłki nożnej o mistrzostwo klasy A na boisku przy Radiostacji;
— Warta II — Sparta (Mosina) — mecz piłki nożnej o mistrzostwo klasy B na boisku przy ul. Rolnej.

tawali oczywiście sami, sami wypiekali nawet chleb (!). I w ogóle wszystko starali się robić sami.

To była dobra szkoła — stwierdził komendant obozu, drużynowy i „szczępowy” dh Orzech. — Chłopcy i dziewczęta wykazali wiele wytrwałości w dążeniu do swego celu, oszczędności i samodzielności. A to jest naprawdę bardzo ważne.

(Z. Mar.)

Zwiększy się ilość aptek

Na szczeblu centralnym toczą się w tej chwili pertraktacje w związku ze zmianami organizacyjnymi w strukturze służby aptekarskiej w kraju. Chodzi o rozszkodną, umotywowaną społecznie i ekonomicznie — decentralizację.

W Poznaniu najbardziej palącymi zagadnieniami są: szczupłość lokalii aptecznych i niedostateczna ich ilość. Zbyt ciasne są pomieszczenia apteki nr 106 przy placu Wiosny Ludów ze względu na jej centralne położenie. W takich samych ciasnych warunkach pracują apteki przy ulicach Lampego i Głogowskiej.

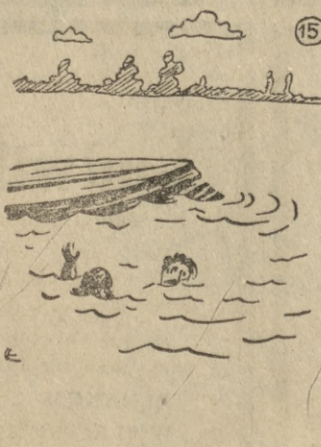
Czy są jakieś środki zaradcze? Są, ale wymagają — oddania tym trzem aptekom — przyległych pomieszczeń zajmowanych przez różnych użytkowników. To jest chyba jedyne wyjście.

Na zakończenie zachowaliśmy informację bardziej optymistyczną, bynajmniej jednak nie pozwalającą na wysunięcie wniosku: problem aptek w Poznaniu zostanie rozwiązany.

Otóż w najbliższym czasie powstać mają 4 nowe apteki: w nowowzbudowanym domu w zbiegu ulic Lampego i pl. Młodej Gwardii, dalej w nowowznoszonym budynku obok hotelu „Bazar”, na Junikowie w tzw. „Domu Kultury” (podobno sprawa miesząca) oraz przy ul. Wrocławskiej (gdzie była dawniej Apteka Zielona).

Warunkiem podstawowym dla realizacji tych zamierzeń musi być dotrzymanie zobowiązań lokalizacyjnych od władz miejskich. Chcemy wierzyć, że tym razem będą one zrealizowane. (San)

„Tonący brzytwy się chwyta”



Rys. L. Kapczyński